Redakcya i Administracya: Lwów, ul. Sykstuska l. 19-21. Adres dla tel.: Sera—Lwów.

GAZETA WIECZORNA

Telefon Redakcyi nr. 155. Telefon Administracyi nr. 1201.

wychodzi dwa razy dziennie: o godzinie 6-tej rano („Gazeta Poranna“) i o godzinie 6-tej wieczorem.

Nr. 261. Lwów, wtorek 5. września 1911. Rok 1.

Odcinek powieściowy naszego pisma.

W najbliższych dniach rozpoczniemy w „Gazecie Wieczornej“ druk nowego utworu powieściowego znanego poety,

JULIUSZA GERMANA

p. t.

GWIAŹDZISTA NOC.

Drugą powieść oryginalną przynosić będzie „Gazeta Poranna“, gdzie po ukończeniu „Granicy“ M. Leblanca drukować będziemy najnowszą powieść znanego literata i komedyopisarza

IGNACEGO NIKOROWICZA

p. t.

ORCHIDEE.

Niezależnie od obu tych powieści starać się będziemy, jak dotąd, o nasz dział nowelistyczny, w którym pomieścimy przedewszystkiem najnowszy utwór twórcy „Ludzi podziemnych“

ANDRZEJA STRUGA

p. t.

ICH SYN,

w dalszym ciągu nową pracę naszej współpracowniczki

HELENY FILOCHOWSKIEJ

p. t.

KRZYK ŻYCIA,

nowele Antoniego **Langego**, Ignacego **Nikorowicza**, Karola **Homolacsa** i wielu innych autorów, którzy nam przyobiecali swe współpracownictwo.

Ostatnie wiadomości

Termin zwołania Sejmu galicyjskiego.

Z najlepiej poinformowanych źródeł otrzymujemy następujące informacye o terminie zwołania Sejmu galicyjskiego:

Prezydent ministrów zawiadomił marszałków krajowych, że najbliższe sesye sejmowe mogą się odbyć nie wcześniej jak

w drugiej połowie stycznia 1912.

Gdyby jednak Wydziały krajowe miały do załatwienia wiele spraw, nie cierpiących zwłoki — to można będzie zwołać Sejm na kilkudniowe obrady pomiędzy 20. września a 5. października.

W odpowiedzi na to oświadczyło prezydyum naszego Wydziału krajowego, iż zwoływanie w obecnej chwili Sejmu na kilka dni tylko nie jest wskazane, natomiast należałoby sesyę normalną o ile możności przyspieszyć, lub w ostateczności zwołać z końcem grudnia b. r. Sejm na dni parę przed normalną sesyą styczniową.

* *

Jak słychać, marszałek krajowy zwrócił się do przewodniczącego komisyi reformy wyborczej dra Leo, aby zwołał posiedzenie komisyi, w celu przyspieszenia sprawy reformy, tamującej normalny bieg życia naszego ciała prawodawczego.

Sprawy wewnętrzne.

Br. Gautsch w Budapeszcie.

Wyniki konferencyi. — Mięso argentyńskie. — Termin zwołania Izby posłów. — Kalendaryum parlamentarne. — Delegacye.

Budapeszt. (TBK). Prezydent ministrów Gautsch udał się o godz. 9 m. 30 przedpoł. do węgierskiego przezydyum rady ministrów, aby złożyć wstępną wizytę prezydentowi ministrów hr. Khuen-Hedervary'emu.

Budapeszt. (TBK). Rozmowa prezydenta ministrów bar. Gautscha z hr. Khuen-Hedervarym trwała prawie dwie godziny. Bar. Gautsch złożył wizyty także innym członkom gabinetu. O godz. 2 bar. Gautsch wrócił pociągiem pośpiesznym do Wiednia.

Wiedeń. (Tel. wł.). W sprawie dzisiejszej wizyty bar. Gautscha w Budapeszcie i jego konferencyi z premierem węgierskim hr. Khuenem donosi korespondent „Neues W. Tagblatt“ że obaj ministrowie na razie zobowiązali się do zachowania tajemnicy co do treści dzisiejszej konferencyi. Jednakowoż zdaje się, że dziś wieczorem po powrocie bar. Gautscha z Budapesztu wyjdzie komunikat oficyalny, który doniesie o rezultacie tej konferencyi. W kołach politycznych budapeszteńskich sądzą, że rezultat konferencyi streszcza się w tem, iż rząd austryacki znów rozpocznie rokowania z rządem węgierskim w sprawie dowozu mięsa argentyńskiego. W każdym razie kwestya ta była najważniejszym punktem dzisiejszych obrad. Rząd austryacki życzy sobie, aby sprawa ta została ile możności załatwioną przed zebraniem się parlamentu, które nastąpi około połowy miesiąca października. Rokowania między oboma rządami rozpoczną się prawdopodobnie po powrocie z urlopu ministrów węgierskich a więc około 15 lub 16 bm.

Dzisiejsza konferencya obu premierów tyczyła się dalej ustalenia kalendaryum parlamentarnego. Br. Gautsch otrzymał od premiera węgierskiego informacye co do widoków dalszej sesyi Sejmu węgierskiego. Idzie o to, aby umożliwić jeszcze odbycie krótkiej sesyi delegacyi w roku bieżącym. Po obu stronach istnieie nadzieja, że uda się to uskutecznić tak, że z końcem grudnia mogłaby się odbyć sesya delegacyjna celem zawotowania wspólnego budżetu.

Dymisya ministra wojny.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dziś „N. W. Tagblatt“, jakoteż kilka gazet peszteńskich przyniosło znów wiadomość, że minister wojny br. Schönaich już w najbliższych dniach ma ustąpić i że następcą jego ma zostać komendant 15. korpusu jenerał piechoty hr. Auffenberg. Dotychczas brak antentycznego potwierdzenia tej wiadomości.

Ugoda polsko-ruska.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Neue Freie Presse“ ogłasza w swem dzisiejszem wieczornem wydaniu korespondencyę ze Lwowa w sprawie zamierzonej akcyi ugodowej polsko-ruskiej.

W korespondencyi tej czytamy między innemi: W konferencyach, jakie prezydyum Koła polskiego prowadziło z klubem ukraińskim które odbyły się przed odroczeniem sesyi parlamentarnej, zgodzono się na to, aby akcya ugodowa rozpoczęła się w drugiej połowie września. Zdaje się jednakowoż że konferencye przywódców klubów będą mogły się odbyć dopiero później. Nie ulega wątpliwości, że w obu narodowych obozach nie istnieje skłonność do zawarcia pokoju. Sytuacya obecna jest też niekorzystną dla rozwiązania tak ciężkiego problemu.

Ktokolwiek jest wtajemniczony w stosunki polityczne Galicyi, ten wie, że namiętna agitacya, jaką prowadzą wszechpolacy i konserwatyści podolscy przeciwko namiestnikowi galicyjskiemu dr. Bobrzyńskiemu, jest przeszkodą, z którą przy zamierzonych konferencyach trzeba się będzie liczyć bardzo poważnie. Większa część grupy podolskiej, która posiada pewne wpływy, wprawdzie nie w Izbie poselskiej, ale w Sejmie galicyjskim w myśl dotychczasowych swych tradycyi, nic nie chce wiedzieć o zawarciu pokoju.

Druga część, wspólnie z narodowymi demokratami chce uniemożliwić przyjście do skutku ugody czysto z opozycyi przeciwko rządowi krajowemu.

Dalej przytacza korespondent na dowód tego, że pewne Koła polityczne starają się wpłynąć niekorzystnie na opinię publiczną, głosy „Ga-

zety narodowej“ i „Diła“, wreszcie cytuje zdanie jednego z członków Koła pol., który oświadczył, że uważa to za nieprawdopodobne, aby ugodowe enuncyacye ostatnich czasów miały pozostać zupełnie bezskuteczne. Przyjazne działanie obu narodów kraju jest koniecznością, z którą także przeciwnicy ugody po stronie ruskiej i polskiej wobec nieprzyjemnych doświadczeń ostatnich lat będą się musieli liczyć.

— —

Ferment wśród kolejarzy.

Wiedeń. (Tel. wł.) Wczoraj wieczorem odbyło się ogólne zgromadzenie kolejarzy w którem wzięło udział około 10.000 osób. Zgromadzenie było zwołanem celem omówienia kwestyi drożyźnianej. Obecni byli posłowie socyalistyczni Forstner, Glöckel, Skarat, Smitka i Tomschik. Ten ostatni referował i przedłożył zgromadzeniu rezolucyę uchwaloną przedwczoraj przez zgromadzenie delegatów organizacyi kolejarzy.

Rezolucya wzywa w stanowczych słowach rząd, aby postarał się o poprawienie materyalnego losu kolejarzy. Rezolucyę po dłuższej dyskusyi przyjęto, poczem część zgromadzonych próbowała urządzić demonstracyjny pochód przez ulice miasta. Zamiarowi temu przeszkodziła jednak policya.

— —

Akcya przeciw drożyźnie.

Wiedeń. (TBK.) Wczoraj wieczorem odbyły się w 9 dzielnicach Wiednia zgromadzenia celem zaprotestowania przeciw drożyźnie przy bardzo licznym udziale publiczności. Wszyscy sprawozdawcy zapowiedzieli wnioski o bezzwłoczne zwołanie parlamentu i o urządzanie demonstracyi ulicznych. W niektórych dzielnicach odbyły się pochody po ulicach, do zajść nie przyszło. Na wszystkich zgromadzeniach uchwalono rezolucyę, zapowiadającą dalszą walkę z polityką lichwy agrarnej, jaką prowadzi burżuazyjna większość parlamentu do spółki z rządem.

Z obozu chrześcijańskiej demokracyi.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dziś w głównej sali obrad Rady gminnej rozpoczęły się narady t. zw. „Społecznego tygodnia“ katolickiego związku ludowego („Sociale Woche des Katholischen Volksbundes“). Obrady zagaił przewodniczący hr. Trautmannsdorf, poczem obecnych powitał imieniem gminy wiceburmistrz dr. Porzer.

Sprawy zagraniczne.

Marokko.

Widoki szybkiego ukończenia rokowań.

Berlin. (Tel. własny) „Lokalanzeiger“ donosi z Paryża, że w kołach dyplomatycznych paryskich liczą się z tem, że podjęte obecnie na nowo rokowania rządu niemieckiego z rządem francuskim nie potrwają zbyt długo. Po dzisiejszej wizycie Cambona w ministerstwie spraw zagranicznych spodziewają się rychłej odpowiedzi rządu niemieckiego na propozycye francuskie.

Hiszpania a Francya.

Berlin. (Tel. wł.) „Lokalanzeiger“ donosi z Madrytu: Prezydent ministrów Canalejas oświadczył kilku dziennikarzom, że według jego informacyi rokowania francusko-niemieckie znajdują się obecnie na dobrej drodze.

Również doniósł Canalejas, że zajęcie miejscowości Ifni przez wojska hiszpańskie, nastąpi w ciągu bieżącego miesiąca. Cambon oświadczył, że nie pojmuje zdziwienia prasy francuskiej i powoływał się na to, że Hiszpania już w dawnych umowach zawarowała sobie prawo obsadzenia tego portu.

— —

Cesarz Wilhelm zamierza odwiedzić sułtana.

Konstantynopol. (TBK.) „Sabah“ donosi, że cesarz niemiecki wraz z cesarzową i następcą tronu na wiosnę przybędzie w odwiedziny do sułtana.

Zapowiedź strajku generalnego w Portugalii.

Lizbona. (TBK) Obiega pogłoska, że wybuchnie ogólny strajk robotników.

Z zaboru i caratu.

Kara za Macocha.

Warszawa. (Tel. pryw.) Redakcyę „Kurjera Porannego“ skazano administracyjnie na 300 rubli za artykuł, omawiający sprawę Macocha.

Restauracya zamku królewskiego.

Warszawa. (Tel. pryw.) Odnawianie wspaniałych sal w zamku królewskim powierzono „arteli“ artystów petersburskich, pracującej od lat kilku w Warszawie przy budowie nowego soboru na placu Saskim.

Z Poznańskiego.

W ręce polskie.

Poznań. (Tel. pryw.) Dobra rycerskie Kosowizna w pow. chełmińskim, 700 morgów obszaru, przeszły w ręce polskie z niemieckich.

Z kraju.

Podjęcie ruchu na linii Delatyn-Köresmözö.

Stanisławów. (TBK.) Ruch ogólny na szlaku Delatyn-Köresmözö podjęto na nowo dnia 4 września po usunięciu przeszkody między Mikuliczynem a Tatarowem.

Strajk tapicerów.

Kraków. (Tel. pryw.) Robotnicy tapicerscy przed kilkoma dniami uchwalili przedłożyć majstrom szereg żądań, mających na celu podwyższenie płac i skrócenie godzin pracy. Majstrowie nie zgodzili się, wobec czego wczoraj wybuchł strajk 79 robotników tapicerskich.

Różne.

Cholera.

Konstantynopol. (TBK) Z powodu cholery odwołano manewry w okolicy Janniny.

Rozruchy z powodu drożyzny.

St. Quentin. (TBK) Wobec zarządzeń, wydanych przez władze, dzień wczorajszy przeszedł spokojnie. Wczoraj wybuchł pożar w zabudowaniach pewnego handlarza bydłem i zniszczył całe jego mienie. Zdaje się, że ogień był podłożony.

Kradzież obrazów w biały dzień.

Verdun. (TBK) W kościele Św. Zbawiciela wczoraj w biały dzień, podczas gdy proboszcz udzielał chrztu, skradziono trzy obrazy znacznej wartości. Ramy obrazów znaleziono połamane.

Kronika z ostatniej chwili,

Prognoza na jutro. Galicya wschodnia: Zmiennie, coraz bardziej pochmurno, zanosi się na małe opady, ciepłota podwyższa się, stan niepewny, rosnący wiatr.

Galicya zachodnia: Przeważnie pochmurno, od czasu do czasu małe opady, nieco chłodniej, stan niepewny, mniej wiatr.

Pogłoski o cholerze w Krakowie. Komunikat urzędowy donosi: Sekcya zwłok i badanie bakteryologiczne treści jelit Julii Stróżeckiej, która dnia 17. z. m. zmarła w Krakowie wśród objawów, mogących wzbudzić podejrzenie cholery, wykluczyły stanowczo to podejrzenie, a stwierdziły natomiast, że Stróżecka zmarła na ostry nieżyt kiszek.

Ostatnie wiadomości „Ekonomisty“.

Z giełdy.

Wiedeń. (Tel. wł.) Po wczorajszej depresyi dziś zapanował na giełdzie znów nastrój spokojniejszy, a to także wskutek tego, że i na berlińskiej giełdzie nastąpiło dziś uspokojenie. Przyczyniło się do tego wznowienie rokowań francusko-niemieckich w sprawie marokkańskiej, jakoteż to, że zaopatrzenie się tygodniowe na dzisiejszej giełdzie nie spotkało się z żadną większą trudnością. Wobec tego obrót był wprawdzie dość mierny, ale wszystkie kursy zdołały się mimo to ustalić. Tyczy się to przedewszystkiem akcyi „Alpine-Montan“ i „Skoda“. „Alpiny“ poszły w górę do 831·25, „Skoda“ do 673. Także inne papiery stały dobrze, jak „Kredyty“, „Staatsbahny“ i „Lombardy“ które poszły w górę o 2 kor.

Również w szrankach nastąpiło dziś uspokojenie. Jak wczoraj, tak i dziś cieszyły się popytem węgierskie walory cukrowe.

Targ rentowy był spokojny. Dewizy i waluty nieco tańsze.

Sprawozdania giełdowe i towarowe

Kursy giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 5. września.

Spirytus.

Wiedeń, 5. września 1911 (telefon własny.) Za towar skontyngentowany z dostawą natychmiastową za 100 Hl. płacono 61·50 do 62·50. (Spirytus niezmieniony).

Zamknięcie giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 5. września 1911.

Dziś o godzinie 2·30 popołudniu notowano:

Akcye austr. Zakładu kredyt. 651·25. Akcya węgierskiego Zakładu kredyt. 845·50, Akcye Anglobanku 325·75 Akcye Unionbanku 623·75 Akcye Länderbanku 548·50 Akcye Bankvereinu 545·50, Akcye Bodencredit 1303·— Akcye galic. Banku hip. 687·—, Akcye kolei państwowych 739·50, Akcya kolei południowej 119·—, Akcye Tramway A. —·—, B. —·—, Akcye kolei Elbethal —·—, Akc. kolei północnej 5080—6110 Akcye kolei czerniow. —·—, Akcye Alpiny 831·25, Akcye Rima Muranyi 689·—, Akc. Prag. Towarz. żel. 2745·—, Akc. Fabryki broni 756·—, Akcye tureckie tytoniowe 329·50, Akcye gal. karp. Tow. naftow. 780—— Oblig. węg. indemn. —·— Renta majowa 92·10, Austr. Renta koron. 92·10, Węg. Renta koronowa 91·—, 56-let. Listy Tow. kred. ziemsk. 91·95, 4% Listy Banku hipot. 93·30, 4½% Listy Banku hip. 99·40, 5% Listy Banku hipot. 110·—, 4% Listy Banku kraj. 92·25, 4½% Listy Banku kraj. 99·— 4% komunalne obligacye krajowe —·—, 4% Obligacye propinac. 98.30, 4% Galic. pożyczka kraj. z 1893 r. 91·85, 4% pożyczka miasta Lwowa 90·25, Losy tureckie 249·50, Marki 117·60 Ruble 254·75, Węgier. kredyty —·—, Rosyjska 5% renta z 1906 r. 103·10, Akcye Praskiego Banku kredytowego (płacono) 734·— Pożyczka m. Krakowa z 1909 roku 90·50 -- Bank depozytowy 543·—. Skoda 679·—.

Usposobienie bez ochoty, w końcu ustalone z powodu lepszego Berlina. Alpiny i Skoda poszły w górę.

Ropa.

Ceny ropy targu lwowskiego z dnia 5. września 1911 r.

B) Ceny ropy pozazwiązkowej.

Waluta (termin dostawy):	
Waluta 15 września	349—350.
„ 30. września	351—352.
„ 31. października	353—355.
paźdz.-listopad-grudzień	356—358.
listopad-grudzień-stycznia	359—362.
paźdz. 1911 wrzesień 1912	365—374.

Tend: Pomimo silnego usposobienia targu nie zawarto żadnych transakcyi,, wskutek czego ceny podano przypuszczalnie. Usposobienie targu silne.

Po zamknięciu numeru.

Wynik konferencyi w Budapeszcie.

Wiedeń. (Tel. wł.) Z Budapesztu donoszą, że przy dzisiejszej konferencyi obu prezydentów ministrów przyszło do zgodzenia przeciwieństw w zapatrywaniach obu rządów co do dowozu mięsa argentyńskiego.

Bądźcobądź będzie można podjąć w tej sprawie nowe rokowania, a to na nowej podstawie, przyczem prawdopodobnie obie strony zredukują dotychczasowe swe żądania.

W sprawie budowy kanałów galicyjskich.

Lwów 5. września.

Poseł do Rady państwa i na Sejm krajowy, radca dworu Andrzej Kędzior, dyrektor krajowego biura wodnego i jeden z pierwszych znawców sprawy kanałowej na prośbę naszą przysłał nam następujące uwagi, które dotyczą obecnej fazy sprawy kanałowej. Zamieszczamy je z całem uznaniem dla fachowych poglądów autora w dziedzinie technicznej, jakkolwiek niezupełnie podzielamy jego zapatrywania prawnicze i ekonomiczne w danej dziedzinie, co wynika już z poprzednich naszych artykułów. Do sprawy tej znowu niebawem wrócimy. Red.

W myśl ustawy państwowej z 11. czerwca 1901 i ustawy krajowej z 2. czerwca 1904, ma być wykonane „spławne połączenie kanału Dunaj-Odra z dorzeczem Wisły i aż do spławnej przestrzeni Dniestru“ w latach 1904 do 1923, trasa zaś tego połączenia spławnego i techniczne urządzenia miały być przez rząd ustalone w myśl §. 10. ustawy państwowej po porozumieniu się z Wydziałem krajowym, przyczem zastrzeżono w ustawie, że zmiana lub rozszerzenie tego programu wymaga osobnego ustawowego zezwolenia.

Dotychczas opracowała Dyrekcya budowy dróg wodnych projekt szczegółowy tylko dla kanału spławnego Odra-Wisła od Dziedzic przez Jawiszowice, Oświęcim i Zator do Podgórza, tudzież kanalizacyi Wisły w Krakowie i portu w Dąbiu (Krakowie) — a nie przystąpiła wcale do zdjęć i opracowania szczegółowego projektu kanału Wisła-Dniestr, ograniczając się w r. 1910 do sporządzenia kosztorysu tego ostatniego kanału na podstawie generalnego projektu biura hydrotechnicznego ministerstwa handlu, który to projekt udzielony był Wydziałowi krajowemu do przejrzenia w r. 1898 na skutek rezolucyi sejmowej z dnia 13. lutego 1894.

Jak powszechnie wiadomo mimo licznych rezolucyi sejmowych i pism Wydziału krajowego nie rozpoczęło dotychczas ministerstwo handlu, chociaż upłynęło 7 i pół lat od terminu ustawą oznaczonego, budowy galicyjskiej przestrzeni kanału Odra-Wisła między Dziedzicami a Krakowem, na który to cel w programie budowy w r. 1902 przeznaczyło 30,000.000 koron w gotówce (z czego kraj pokryć ma 12 $1^1/_2$%) — a na rachunek kredytu 30,000.000 rozpoczęto tylko w jesieni r. 1910 kanalizację Wisły w Krakowie kosztem 13,700.000 koron. Co więcej, mimo upływu lat 10 od wydania ustawy państwowej nie przeprowadziło dotychczas ministerstwo handlu rewizyi trasy kanału Zator-Dziedzice, ani reambulacyi politycznej przestrzeni kanału Samborek-Podgórze i Zator-Dziedzice, tak iż obecnie dojrzałą jest do budowy tylko przestrzeń kanału Zator-Samborek, dla której wydano konsens 13. marca 1909 r. i wykupiono grunta.

Kiedy obecnie (28. lipca) doszło do takiego porozumienia między rządem a prezydyum Koła polskiego, iż jest uzasadniona nadzieja rozpoczęcia budowy objektów i robót ziemnych na przestrzeni kanału Zator-Samborek w roku bieżącym, jeżeli Koło zgodzi się na projekt noweli, ustanawiającej nowe terminy budowy i zabezpieczającej kredyt na dalszy okres budowy od r. 1913, — nagle dowiaduje się kraj, że ministerstwo handlu, któremu nigdy nie była pilną budowa kanałów galicyjskich, z nadzwyczajnym pośpiechem zarządza studya dla nowej trasy ze Spytkowic do Wisły w Dworach a ztąd lewym brzegiem Przemszy do kopalni w Jaworznie.

Ponieważ ta nowa trasa omija 5 klm. dojrzałego do budowy kanału Spytkowice-Zator i na znacznej długości do Oświęcimia jest prawie równoległą do zaprojektowanej w szczegółach trasy Zator-Oświęcim-Jawiszowice-Dziedzice, było jasnem, że to zarządzenie wydane bez zapytania Wydziału krajowego i sprzeczne z ustawą, bo zmieniające program budowy, może sparaliżować akcyę Koła polskiego, nastręczając rządowi pretekstu do odroczenia budowy z powodu nieukończonych studyów i braku decyzyi co do trasy i szczegółów technicznych, a co gorsza może spowodować zaniechania budowy części kanału od Oświęcimia do Dziedzic, gdzie posiadamy najlepszy węgiel po części koksujący, a tem samem pozbawić kraj taniego transportu tego właśnie materyału opałowego, oraz uniemożliwić dowóz naszego węgla do Wiednia i innych krajów austryackich, które sprowadzają rocznie 8.500.000 ton węgla pruskiego.

Z tego powodu odniosł się Wydział krajowy pismem z 3. sierpnia r. b. do panów Ministra dla Galicyi i prezesa Koła polskiego z prośbą o sprawdzenie wiadomości o tem nadspodziewanem zarządzeniu ministerstwa handlu, a gdyby takie zarządzenia sprzeczne z ustawą rzeczywiście wydało ministerstwo handlu, o cofnięcie tego zarządzenia, a natomiast o poruczenie delegowanym z Wiednia urzędnikom technicznym przeprowadzenia studyów dla projektu kanału Wisła-Dniestr, który to projekt w myśl ustawy winien być do r. 1912 opracowany. Prośbę tę uważać należy tembardziej za uzasadnioną, ile że na 56 urzędników technicznych zajętych w trzech ekspozyturach (Praga, Kraków i Przerów) z których tylko czeska przeprowadza roboty w szerszych rozmiarach wedle preliminarza na rok 1910 (preliminarza na rok 1911 nie nadesłało ministerstwo handlu mimo pięciokrotnych pism Wydziału krajowego). Liczba urzędników technicznych w dyrekcyi wiedeńskiej wynosi 32, jest więc tak znaczna, iż część tego personalu zająć się może projektem kanału Wisła-Dniestr.

Dzienniki doniosły, że technicy wiedeńscy („trzy komisye“) zostali odwołani, nie wiadomo jednak, czy spełnione zostało dalsze żądanie Wydziału krajowego, ażeby ci technicy podjęli studya dla opracowania szczegółowego projektu kanału Wisła-Dniestr, który jest daleko ważniejszy dla kraju ze względu na uprzemysłowienie Galicyi przez dostarczenie taniego węgla, ze względu na tani transport nawozów mineralnych, materyałów budowlanych

ANTONI LANGE. 4)

Władca Czasu.

(Dokończenie).

Niedługo też — w wielu miejscowościach — zmieniła się postać Mei; lasy poznikały, a na wyrębach ukazała się sztucznie hodowana śnieć. Mrowiska otaczano, jakby obwarowaniem. Jaszczurki te, jak wiemy, nie żyły ze sobą w zgodzie i na wzór tego, jak mrówka opanowała mszycę, tutaj gromada biała utrzymywała w stanie mszyc — gromadę czarną; podobnież gromada czerwona — niebieską. Naraz gromada biała wyruszyła wielką masą przeciw czerwonej — i straszna wojna, trwająca długie lata — zawrzała między niemi. Tysiące ginęło, już to białych, już czerwonych; wreszcie czerwoni upadli do stanowiska czarnych, a niebiescy zajęli miejsca czerwonych w dawnym kraju. I oto znów czerwoni i czarni gromadzili się na jakieś potajemne zebrania — i naraz czerwoni i czarni wyruszyli przeciw białym i niebieskim, i straszną między niemi rzeź sprawili. Teraz zapanowali czarni i czerwoni jako mrówki, a biali i niebiescy służyli im za mszyce.

Był zaś pośród białych jeden ze świecącą złotą główką i ten krążył od białych do czerwonych i niebieskich i coś im przekładał... (Niestety, choć rzeczą pewną jest, że owe istoty miały własną mowę — niemasz mikrofonu, coby ją nam utrwalił i zakomunikował!) Z drżenia atmosfery widoczne było, że bakcyle krzyczą oburzone; niektórzy tylko, różnej barwy, stanęli przy złotogłowym, ale pozostała gromada, zbrojna w świecące szpileczki, rzuciła się przeciw nim oraz ich przywódcy — i w mgnieniu oka ich rozsiekli, a złotą główkę odciąwszy, wbili ją na długą špilkę i tak obnosili po mieście.

Obraz ten napełnił melancholią serce Szelesta. Płakał niemal nad tą piękną złotą główką jakiegoś bakcyla najwyższego typu, którego zamordowali barbarzyńcy. Nie chciał już widzieć tej grozy.

Odwrócił sztyfcik i znów wywołał na ekranie całą kulę Mei. Zauważył na niej prawidłowe linje, które w pierwszej chwili porównał do kanałów na Marsie. Tu i ówdzie szły metalowe druciki, po których się toczyły puderka na kółeczkach. Po morzach płynęły liczne łupinki z jaszczurkami różnych barw. Liczba mrowisk znacznie się powiększyła, ale w wielu miejscach było dużo białego proszku. Zwłaszcza koło biegunów znaczne przestrzenie były pokryte niby mączką i szkłem. Z tych stron jaszczurki coraz tłumniej zmierzały do równika. Jakoż kwitnące niedawno lasy znikały, mrowiska padały w ruinę, a wśród bakcylów trwała coraz sroższa walka o byt. Tysiące tworów ginęło w śniegach i lodach, a zwłaszcza pyszne władcy owego globu.

Światło dawniej tak promienne, które na Meę padało z wielkiej pomarańczy, było coraz bledsze, a gdy kula odwróciła się na osi — była niemal zupełnie czarna. Momentalnie czas obliczył Szelest; minęło lat trzydzieści tysięcy...

Poruszył znów w sposób właściwy jedno zwierciadełko i znowu ujrzał obraz pierwotny z wielką pomarańczą w środku; ale nie była to już ona ponsowa, jak przedtem (t. j. 30.000 lat temu); miała odcień blado żółty, który stopniowo przechodził w biało szary, węglano bury i nakoniec w zgoła czarny. Noc zapanowała w tym świecie.

Z przerażeniem też widział Szelest, że krążenie kulek dokoła czarnej kuli środkowej — trwało jeszcze pewien czas, a potem ustało — i naraz wszystkie runęły w otchłań, waląc się jedne na drugie. Ciemność zaległa ekran i niewątpliwie profesor miał prawo sądzić, że w mikroskopie coś się zepsuło i że obraz zniknął skutkiem pęknięcia szkiełek. Ale naraz — po czterech tysiącach lat — w samym środku ekranu błysło srebrne oczko, które, zdaje się nanowo rozpaliło ogień wewnętrzny tych zwalonych na siebie słońc i planet — i wrychle biało-złota, gęsta, płynna masa zaczęła się toczyć wokoło.

Rzekłbyś, palingeneza światów zmarłych.

Siedemdziesiąt dwa tysiące lat przeminęło. Nowy okres bytu się rozpoczął.

Szelest był oczarowany, gotowy modlić się do Brahmy za łaskę, którą obdarzył Nirwida.

Jednakże w tej samej chwili, kiedy się zaczynało odrodzenie kosmosu, co zniknął w strasznej katastrofic, widok cały zbladł i zamarł i Szelest ujrzał na ekranie zwykły, powiększony obraz Vandamarii; splot okrągławych komórek z jąderkami świecącemi, napełnionych sokiem blado-zielonym.

Anehaspali działać przestało.

Szelest spojrzał na zegarek: była godzina 2 mint 34, sekuud 51, tercyi 38.

Cały ten olbrzymi, na 72.000 lat obliczony przewót — powstanie i zagłada potężnego systemu globów — trwał 20 minut 14 sekund i 33 tercye.

i surowych płodów rolniczych, wreszcie eksport ropy i drzewa.

Jeżeli się zważy, że długość Galicyi od Dziedzic do Śniatyna wynosi 659 klm. (jest więc 2½ razy tak długa, jak odległość Wiednia od Morawskiej Ostrawy), a długość kanału Dziedzice-Kraków zaledwie 77 klm., okaże się jasnem, że kanał Dziedzice-Kraków bez przedłużenia do spławnej przestrzeni Dniestru miałby bardzo małe znaczenie dla kraju.

Zarządzenie studyów dla trasy kanału Spytkowice-Oświęcim-Jaworzno wywołało rozmaite manifestacye górniczych przedsiębiorstw węglowych i miasta Oświęcimia, tudzież opinie „wybitnych znawców“ sprawy kanałowej i wpływowych osobistości politycznych w dziennikach krajowych.

Pojawiło się przedewszystkiem żądanie, aby kanał obsługiwał wszystkie kopalnie węglowe na lewym brzegu Wisły w powiecie chrzanowskim. Otóż postulat ten jest niemożliwy do zrealizowania, bo zaprojektowany kanał, który od przekroczenia Soły pod Oświęcimiem z wysokości 253·3 m nad poziomem morza schodzi do Wisły pod Krakowem na wysokość 199·4 m. (ze spadem 53·9 m.) za pomocą 9 szluz — w razie zmiany trasy musiałby zejść do Wisły pod Oświęcimiem do rzędnej 227·4 m. (26 m. na dół), następnie wznieść się do działu wód między potokami Chechłem a Rudawą z rzędną około 295 m. o 68 m., a stąd zejść do Wisły pod Krakowem z rzędną 199·4 m., okrągło 95 m. w dół, czyli musiałby pokonać różnice wysokości w sumie około 189 m. (zamiast 53·7 m.) za pomocą przynajmniej 25 szluz, do czego jednak na dziale wód niema dostatecznej ilości wody, gdyż potoki Chechło i Rudawa przy nizkim stanie prowadzą zaledwie po kilkanaście litrów wody na sekundę.

Argumenty miasta Oświęcimia, że kanał galicyjski w Dziedzicach skończyłby się na punkcie martwym i powinien się kończyć portem w Oświęcimiu, nie są trafne, gdyż Oświęcim nie jest żadnem centrem, ani konsumcyjnem, ani produkcyjnem, a wedle ustawy z r. 1901 kanał ma być budowany od Dziedzic do Odry w Ostrawie Morawskiej, stąd zaś do Wiednia.

Również nie jest trafną obrona trasy kanału na Spytkowice przez Oświęcim do Jaworzna, gdyż, jak powyżej wspomniano, kanał nie przechodziłby przez zagłębie węglowe między Oświęcimiem a Dziedzicami, trudne byłoby połączenie kanału od Jaworzna z Odrą, chyba na terytoryum Śląska pruskiego, co jednak w ustawie nie jest przewidziane, a wreszcie przy tej trasie kanału kopalnia węgla w Jaworznie otrzymałaby monopol taniego transportu ze szkodą innych kopalń krajowych. Dla przedsiębiorstw węglowych w powiecie chrzanowskim służyć będzie port kanałowy w Spytkowicach przy skrzyżowaniu się z koleją Trzebinia-Skawce, a rzeczą tych przedsiębiorstw będzie postarać się o obniżenie taryf na tej kolei dowozowej, ewentualnie kolej tę zakupić.

Nie ulega wątpliwości, że po wybudowaniu kanału galicyjskiego przyjdzie do skutku połączenie Oświęcimia za pomocą kanalizacyi rzeki Przemszy do Mysłowic, budowy kanału Mysłowice-Gliwice z rzeką Odrą pod Koźlem i powiększenia pojemności kanału kłodnickiego, — tak, iż kanał galicyjski będzie ogniwem europejskiej drogi wodnej między morzem Czarnem a Bałtykiem w Szczecinie, względnie Atlantykiem w Hamburgu, gdyż Odra skanalizowaną jest od Koźla do Bałtyku i połączona z Łabą przez Berlin.

Przedsiębiorstwa górnicze w powiecie chrzanowskim nie potrzebują się jednak obawiać konkurencyi węgla pruskiego, gdyż ustęp drugi §. 4. państwowej ustawy kanałowej gwarantuje jak najwydatniejszą ochronę całej produkcyi rodzimej przez odpowiednie zarządzenia taryfowe.

ANDRZEJ KĘDZIOR.

Nauka wymowy w szkołach.

I znów zaludniły się na nowo opustoszałe budynki szkolne młodzieżą, zaczęła się całoroczna praca kształtowania dusz i charakterów. Sądzę więc, że w porę poczynię kilka uwag z doświadczenia w wolnych chwilach na temat bardzo ważnej kwestyi, która na zachodzie pobudziła umysły w szerokich kołach.

W czasie tegorocznych wakacyi zawadziłem w jedną niedzielę o kościółek miejski, w którym właśnie wikary miał kazanie. I było mi go bardzo żal... Stękał, pocił się, wzdychał, zadawał sobie ogromnego trudu, niestety, słowa jego nie wiązały się bodaj w prawidłowe zdania, nie mówiąc już o krasomowstwie. Była to naprawdę męka z jego strony i ze strony słuchaczy, chociaż to byli chłopi. Jedni wychodzili dyskretnie z kościółka, drudzy spali, a reszta — doprawdy resztę ową podziwiać należało.

Przy sposobności pytam któregoś z włościan, czy ksiądz przypadkiem nie chory, że się tak męczy. Na to mi odpowiedziano:

— Nie dziwota, ksiądz wikary wyświęceni dopiero tego roku, jeszcze się nie włożyli w gadanie.

I jeżeli to prawda, to wielka, bardzo wielka szkoda, że ksiądz ów dopiero na stanowisku ma się uczyć wymowy. On przecie powinien był wynieść tę naukę już ze szkoły ludowej.

Na naukę wymowy mało zwraca się u nas uwagi. Nie mogę sobie przypomnieć, by na jakimś zjeździe pedagogicznym, na konferencyi okręgowej, lub ankiecie roztrząsano tę kwestyę.

A przecie jest ona ogromnie ważna dla ludzi wszystkich stanów! Żyjemy w czasach parlamentaryzmu, że tak rzekłem, i każdy obywatel ma otwartą drogę do stanowisk na różnych polach; mało jest również ludzi, którymby się nie zdarzyło choć raz w życiu przemawiać publicznie — nawet ze sfer ludowych.

W jednej z wiosek salcburskich znajduje się prastary chłopski dom, na którym widnieje taki napis:

„Ich kenn' auf Erd' kein besser List,
Wenn einer der Zung' ein Meister ist“.

Istotnie autor, jakiś chłopski filozof, powiedział wielką prawdę.

Nie moją rzeczą jest omawiać w arty-

Dr. WŁADYSŁAW FILAR,

Z wycieczki do Czarnogóry.

(Ciąg dalszy).

V.

Studya niemieckie nad Czarnogórą. — Cetynia. — Środki przeciw cholerze.

Czwartego, czy piątego dnia naszego pobytu w Cetynii, oczekiwaliśmy przy urzędzie pocztowym na automobil, przywożący pocztę i podróżnych z Kotoru.

Wysiadł z niego jakiś w podeszłym wieku osobnik, mówiący tylko po niemiecku. Nasz gospodarz. Reinwein, z pochodzenia wprawdzie Niemiec, dawny kredensarz królewski, ale obecnie właściciel skromnego hoteliku i zagorzały Czarnogórzec, stojąc przypadkowo przy automobilu, zaopiekował się podróżnym i zabrał go do swojej gospody. Było to około 6-tej popołudniu. Przed ósmą spotkaliśmy się z owym Niemcem w jadalni hotelowej. Przedstawił się jako dr. J., profesor uniwersytetu berlińskiego. Pisał właśnie ogromnie długi list, a na stole leżało przygotowanych już do wysyłki dwadzieścia kilka (sam nam je policzył) widokówek, które później służący odniósł do skrzyneczki pocztowej.

Na drugi dzień przy śniadaniu zapytaliśmy Reinweina, o nowego gościa.

— Odjechał dziś o 8-mej, automobilem z powrotem do Kotoru — odparł śmiejąc się gospodarz — ale mimo to zebrał bogaty materyał do kilkutomowego dzieła o Czarnogórze p. t.: „Über Land und Bewohner Montenegros. Eine politisch-wissenschaftliche Studie“.

Ten dowcip hotelarza ma dużo słuszności. Najczęściej opisy Czarnogóry powstają po przelotnem zwiedzeniu samej Cetynii. Najmniej zaś wiarogodne spostrzeżenia pochodzą od niemieckich podróżników, którzy nie władając żadnym językiem słowiańskim, skazani są na informacye pierwszego lepszego płatnego przewodnika, zazwyczaj niewykształconego i nieinteligentnego.

Taki np. Otto Wohlberedt (Meine zweite Reise nach Montenegro), od godz. 8-mej rano do 7-mej wieczorem zbadał faunę i florę Czarnogóry między Cetynią a Kotorem: dla przebycia tylko tej samej drogi końmi potrzebowaliśmy dziewięciu godzin; a w przeciągu trzech tygodni spenetrował przyrodę całego Montenegro. O wyniku swoich badań wygłosił odczyt w Gerz, a broszura jego o Montenegro, którą mam przed sobą a wygląda bardzo poważnie.

Najlepszem rzekomo dziełem o Czarnogórze ma być kilkutomowa książka Rowińskiego, napisana w języku rosyjskim. Rowiński bawił dłuższy czas w Czarnogórze, władał doskonale językiem serbskim, był tu bardzo lubianym, a rząd ułatwiał mu znacznie jego studya. Rowiński widzi jednak wszystko zanadto różowo. Dr. Kurt Hassert podróżował przeważnie piechotą. I jego „Reise durch Montenegro, nebst Bemerkungen über Land und Leute“, ma pewną wartość ze względu na studya geologiczne i pomiary jeziora skodarskiego. Ale zapowiedzianych „Bemerkungen über Leute“, brak zupełny. Hassert nie rozumiał ani słowa po serbsku, a jego przewodnik Arso Popovic, głupie i zapite indywiduum, na każdym postoju upijało się do utraty przytomności. W literaturze polskiej mamy również dobrą książkę o Czarnogórze, Pieńkowskiego, ale praca jest już przestarzała.

W takich warunkach słuszność mają Czarnogórcy, jeżeli się żalą, że cywilizowana Europa jest całkiem fałszywie poinformowana o stosunkach czarnogórskich. Minister finansów Vukotic (zięć byłego ministra wojny, stuletniego Plamenaca), który się nami w Cetynii serdecznie zaopiekował i każdą chwilę wolną poświęcał, zwrócił mi uwagę na kilka takich legend o Czarnogórze, które od lat już pokutują w literaturze europejskiej. Jedną z nich jest n. p. powszechne u nas przekonanie, iż mężczyźni czarnogórscy są zawodowymi próżniakami, a cała praca w polu i w domu spoczywa na barkach kobiet. P. Vukotic, który kończył uniwersytet praski i zna jako gospodynie Czeszki i Niemki, twierdzi, że te raczej są przeciążone pracą i że Czarnogórkom daleko do ich skrzętności i pracowitości. Cudzoziemiec, przyjeżdżający zazwyczaj na kilka dni do Cetynii zdziwiony jest wielką liczbą mężczyzn, zapełniających liczne tutaj kawiarnie i gospody.

Zapomina jednak, że są to przeważnie obcy, których do stolicy ściągnął interes. Tutaj przecież rezyduje król, tutaj jest siedziba najwyższych władz, załatwiających często dość nawet drobne sprawy i główny sąd krajowy. I cetyńscy lekarze, cieszący się bardzo dobrą reputacyą, pociągają chorych z całego kraju, którym stale znowu towarzyszy ktoś z krewnych.

Jeżeli jednak o Czarnogórze mamy błędne informacye, to jest w tem wina i samych Czarnogórców, którzy nic o sobie nie piszą, a nawet przeważnie nie wiedzą, co o nich obcy napisali.

Cetynia ma aż trzy t. zw. księgarnie, ale w nich oprócz podręczników szkolnych, widokówek, cukierków i czekolady, niczego kupić nie można. Wypytywałem się, czy nie dostanę jakiejś książki, w jakimkolwiek języku, o Czarnogórze. Natrafiłem tylko na naiwny opis Cetynii jakiegoś Milanowicza, w języku francuskim. Ofiarowano mi natomiast poezye królewskie. Kupiłem je, jak również elementarz czarnogórski, ułożony przez Popowicza i Rohanowicza. W ostatniej dopiero chwili, przed wyjazdem, darował mi redaktor „Cetyńskiego Wiestnika“, Minić, poważny wolumen, p. t. „Pedeset godina na prestolu Crne gore. 1860—1890“. Ten oficyalny przegląd pięćdziesięcioletniej działalności Mikołaja I. wydał obecny prezydent ministrów, dr. Tomanovic. Ale

kule dziennikarskim metody nauczania wymowy. Wskazuję tylko braki i zachęcam do akcyi w tym kierunku. Sprawa wymaga wielkich wysiłków ze strony nauczycieli, jak i uczniów. Wiadomo bowiem, że każdy niemal człowiek posiada wrodzoną wadę, którą jest lęk wobec tłumu, zwany powszechnie tremą. Najwybitniejsi artyści nie mogą się jej wyzbyć.

Ktokolwiek występował publicznie, wie jak dziwne wrażenie wywiera na nim fakt, że patrzą nań setki oczu, że idzie ku niemu skoncentrowana siła suggestywna, przeciw której on staje sam jeden! Jeżeli tedy rozporządza odpowiednim zasobem energii i poczucia własnej godności, to się nie da, nie ugnie się, lecz skoro zwątpi w siebie — przepadł!

Pewność tę, śmiałość nabywa się oczywiście drogą ćwiczeń w praktyce, która rozpoczyna się u nas dopiero na seminaryach uniwersyteckich, a to trochę zapóźno. Powinna się ona zacząć, jak wspomniałem już w szkole ludowej, już w pierwszych latach nauki.

W jaki sposób? W sposób bardzo prosty. Dotychczas jest w zwyczaju, że uczniowie szkół wszelkich kategoryi, a więc i średnich ćwiczą się w opowiadaniu, ale opowiadania te skierowane są do nauczyciela, który wiedzie niejako ucznia na pasku pytań. Jakże inaczej sprawa przedstawić się musi, gdy uczeń będzie opowiadał ze stopnia, zwrócony do całej klasy. Z początku opanowuje go taka sama trema, jak każdego mówiącego publicznie, pomimo, że stoi przed swoimi kolegami, w praktyce jednak trema ustępuje powoli i z czasem nabiera śmiałości i odwagi, pokonywa idącą ku niemu zbiorową siłę suggestywną, ma czas formułować w wyrazy i zdania swoje myśli, bo nie krępuje go lęk, wobec setek oczu na niego zwróconych.

Dr. Bernatzik, profesor uniwersytetu wiedeńskiego, wszczął na szeroką skalę zakrojoną akcyę w celu podniesienia w szkołach nauki wymowy. Pragnie on przedewszystkiem, aby nauka ta rozpoczęła się już w szkole ludowej, oczywiście w odpowiedniem stopniowaniu. Akcyi tej przyklasnęła skwapliwie prasa niemiecka, w której pojawiły się bardzo surowe krytyki podręczników szkolnych, zwłaszcza gramatycznych.

Zarzuty odnoszą się i do naszych stosunków.

Przez lata całe „kuje“ się w szkołach reguły gramatyczne, „rozbiera się zdania“, analizuje wyrazy, a kiedy potrzeba wypowiedzieć się publicznie, uczniowi brakuje wyrazów, albo nie chcą one zgadzać się ze sobą. Główny błąd polega na analityce. W szkole się ciągle „rozbiera“, a mało buduje. I kiepski byłby ten budowniczy, którego uczonoby przez lat kilka rozbierać domy, zamiast je wznosić, budować. Gramatyka powinna być w nauce szkolnej tem, czem metr w ręku budowniczego.

Może tych kilka pobieżnych uwag przyda się naszym pedagogom i spowoduje ich do wszczęcia akcyi we wspomnianym kierunku.

KAZIMIERZ KRÓLIŃSKI.

Z DNIA.

Stare domy z przedmieścia.

Wy, w nieładzie przedmieścia pokrzywione
[domy
nawpół ze wsi a miasta już zepsute dzieci,
z tyłu często pokryte starą strzechą z słomy,
gdy front w brudnej uliczce pstrą
[dachówką świeci.

Ściany jasno bielone i drewniane ganki,
często dawne oberże, dyliżansów stacye,
dziś grymasem okrutnej pani, złej Ananki
nie zagoszczą w was nigdy już przejezdne
[Gracye.

Wielkomiejskich dramatów nocnych dziś
[azyle,
gdyż i lamp tu niespo ro i dalekie warty...
macie urok tych ludzi, co przeżyli tyle,
że niejeden poemat twarzy ich niewarty.

Nawpół ze wsi i smętne wspomnień swych
[urokiem,
a na skrajach drapieżnych miasta gniazda
[sowie...
jakoż minąć przechodnia was zwykłego
[krokiem
stare domy! z mą duszą wy w serdecznej
[zmowie!

TADEUSZ SZANTROCH.

Wiadomości polityczne i społeczne.

Sprawy zagraniczne.

Nowy gabinet w Portugalii.

Obaj kandydaci na prezydentów ministerstwa, kolejno mianowani przez prezydenta republiki, dr. Arriagę, zrezygnowali po dłuższych próbach z planu utworzenia gabinetu. Zarówno Duarte Leite, jak i Brito Camacho, przekonali się, że niełatwą jest rzeczą przeholować nawę rządową pomiędzy rafami stronnictw, szczególnie jeżeli ma się pertraktować z ludźmi nowymi, niezupełnie świadomymi zwyczajów i form życia parlamentarnego. Dopiero Joao Chagas dopiął celu: sklecił gabinet, w którym przeważają żywioły umiarkowanie radykalne.

Losy Portugalii spoczęły w ręku dziennikarza. Prezydent gabinetu Joao Chagas był bowiem z zawodu dziennikarzem. W prasie atakował ongiś rządy królewskie Manuela, prowadząc zawsze pióro cięte i gwałtowne. Z chwilą upadku monarchii znalazł zajęcie w karyerze dyplomatycznej: został posłem w Paryżu. Tam poznał się z pewną artystką i ożenił się z nią przed kilku miesiącami, w pięćdziesiątym drugim roku życia.

O jego zamiłowaniach niewiele da się powiedzieć. Nieprzychylnie do niego usposabiało naczelników demokratycznej republiki portugalskiej jego zamiłowanie do strojów, na które poświęcał wielką część swych dochodów. Był on jednym z typowych w Paryżu i przedtem w Lizbonie modnisiów. Jednakowóż ma on posiadać obok umiłowania pięknych ubrań, wysoką inteligencyę i oczytanie.

Desygnowany pierwotnie na stanowisko

---

i ten ostatni jest właściwie z pochodzenia Dalmatyńcem, tutaj tylko zaaklimatyzowanym.

Jeżeli chodzi naturalnie o rozpatrzenie się powierzchowne w Cetyni i jej ulicach, to rzecz nie przedstawia żadnej trudności. Potrzeba bowiem zaledwie kilku godzin, aby zwiedzić całą Cetynię i jej nieliczne zabytki.

Miasteczko liczy nie więcej, jak 3000 mieszkańców, mimo, iż gości w swych murach ambasadorów, wszystkich niemal mocarstw europejskich. Cetynia, chociaż skupiona w skalistym kotle, ma szerokie ulice, z chropowatymi chodnikami i kilka dosyć wielkich placów. Sam rynek, ze swoimi skromnymi kramikami, które są jednak pierwszorzędnymi sklepami kraju, nie zaimponowałby rynkom nawet Janowa lub Żółkwi.

Cetynia ma wprawdzie od roku światło elektryczne, założone przez austryacką firmę, ale przewody przerywają się ciągle, lampy gasną, monterzy niedawno uciekli do Tryestu, a prokurzystę firmy, Krauzera, który tego samego dnia, co i my, zagościł do Cetynii, miano zamknąć zaraz po przyjeździe do kozy.

Kto zna stary pałac Zamojskich, przy ulicy Zielonej, ten bez trudności wyobrazi sobie pałac króla czarnogórskiego. Tylko, że przed rokiem z powodu jubileuszu i przyjazdu wysokich gości, jak króla włoskiego, dobudowano wspartą na kolumnach terasę, pokryto dach eternitem, a całą chałupę pobielono.

Następca tronu Daniło, ożeniony z księżniczką niemiecką, wybudował sobie pałac już całkiem europejski. Szkoda tylko, że przypomina zanadto hotel. Ks. Mirko, ulubieniec narodu, zadawalnia się bardzo skromnym piętrowym domkiem, gdzie na niewielkiem podwórzu, otwartem do ulicy, można od czasu do czasu widzieć żonę jego, córkę serbskiego pułkownika, piastującą dzieci. Oprócz niewielkiego królewskiego parku, połączonego z ogrodem następcy tronu, ma Cetynia jeszcze ogród publiczny. Jest on jednak bardzo skromny. Cienia w nim niewiele, trawa spalona żarem słońca i popielata od kurzu. Każdej niedzieli popołudniu gra tutaj muzyka wojskowa. Kapelmistrzem jej i organizatorem od lat dwudziestu jest p. Wimmer, naturalnie Czech.

Służył dawniej w austryackiej armii. O becnie ma rangę majora, jest korespondentem „Neue freie Presse“ i „Narodnich Listów“. Skarży się jednak na niemuzykalność Czarnogórców i butę swego pierwszego, trębacza Czecha, który, aby wyłudzić podwyżkę gaży, od czasu do czasu urządza bierny opór „fałszując na fligelhornie“.

— Ale sakramencki kluk pójdzie do aresztu! — odgraża się p. Wimmer.

Największym budynkiem w Cetynii, podobnym architekturą do naszej lwowskiej poczty, jest gmach, niedawno wzniesiony, w którym pomieszczono wszystkie ministerya, skupsztinę i pocztę. Gimnazyum i szkoła wojskowa mieści się w dawnym pałacu książęcym. Obok stoi mała cerkiewka dworska. Wszystko to skupia się na niewielkiej przestrzeni. Król odwiedza je, jadąc małym wózkiem, zaprzężonym w kucyka. Powozi sam, a towarzyszy mu tylko kilku gwardzistów, w narodowych strojach.

Król mimo podeszłego wieku i podagry wygląda w czarnogórskim stroju jeszcze bardzo okazale. Synowie chodzą stale w mundurach wojskowych, zupełnie podobnych do rosyjskich. Wprowadzono je niedawno i w wojskn i są one, jak powiadają, podarunkiem rosyjskim.

Naprzeciw ambasady rosyjskiej wznosi się w ogrodzie ponury gmach. Jest to zakład wychowawczy dla dziewcząt, ufundowany przez którąś z wielkich księżniczek rosyjskich i dalej jest przez rząd, czy dwór rosyjski utrzymywany.

W szkole tej wykłady odbywają się w języku rosyjskim i serbskim, a nauczycielkami i wychowawczyniami są przeważnie Rosyanki. Uczenice, ku oburzeniu Czarnogórców muszą przywdziewać w zakładzie i na ulicy strój europejski. A wyglądają w nim bardzo niezgrabnie.

Jak wspomniałem wyżej, tutejsi lekarze, a jest ich zaledwie trzech, czy czterech, są bardzo wzięci. Królewski nadworny lekarz jest ponadto prymaryuszem szpitala, w którym leczy się chętnie wielka ilość tureckich Albańczyków.

Ponieważ dotychczasowy budynek okazał się za szczupłym, rozpoczęto już jego rekonstrukcyę, a chorych pomieszczono w namiotach.

Obecnie z powodu zagrażającej cholery, na prośbę Czarnogóry, przydała Austrya kilku lekarzy.

Zachodziła bowiem obawa, że cholera zawleczona z Albanii, prawdopodobnie przez Malissorów, pociągnie więcej ofiar. Skończyło się tylko na śmierci jednego żołnierza i chorobie trzech innych.

Gdy tylko bowiem skonstatowano zarazki choleryczne u żołnierzy, pomieszczono chorych na podwórzu koszarowem w namiocie, a cały garnizon wysłano na manewry do Lovcen. Stąd zaś nawet cholerze trudno do Cetynii przywędrować.

Pozatem zabroniono sprzedaży owoców, zamieciono nawet ulice, zrewidowano domy i zamknięto granicę turecką. Straż graniczna ma rozkaz strzelania bez pardonu do każdego, ktoby chciał przejść kordon graniczny.

Tu wogóle wszystkie medykamenta, nawet na choroby społeczne, stosuje się zawsze radykalnie. Król zresztą, który przez lata całe szedł śmiało na kule tureckie, ma przed cholerą wielki respekt. Może dlatego, że ojciec jego, a brat Daniły II., na cholerę swego czasu umarł.

Że zaś nam dotychczas do Herzogowiny i Dalmacyi cholery lądem nie zawleczono, to w znacznej części zawdzięczamy energicznemu wystąpieniu Czarnogóry.

prezydenta gabinetu profesor, Duarte Leite, objął tekę finansów. Jak już pisaliśmy, po otrzymaniu wiadomości o desygnowaniu go na prezydenta ministrów, był on profesorem techniki w Oporcie. W ogóle obejmuje nowy gabinet: dwóch dziennikarzy (ministrowie: spraw wewnętrznych i prezydent gabinetu Joao Chagas i Joao de Menezes, marynarki), trzech profesorów (ministrowie: spraw zagranicznych dr. medycyny Augusto de Vasconcellos, skarbu Duarte Leite Brera da Silva i robót publicznych profesor matematyki Sidonio Paes), jednego jenerała (minister wojny Pimento de Castro), jednego sędziego (minister sprawiedliwości dr. Lotte) i jednego „żyjącego z własnych dochodów“ (minister kolonii Celestino Almeida).

Widowisko marokkańskie.

Mimo „najściślejszej dyskrecyi“, jaką sobie nawzajem zapewniają aktorowie kosztownej komedyi — a tytuł jej: „Marokko“ — prawie wszystko już jest dziś wiadomem żądnej wiadomości opinii. Dokładnie znane są obustronne propozycye, wiadomo, że Francya zgodzi się nawet na straty terytoryalne w innych okolicach, byle tylko utrzymać się przy władzy w Marokku, gdzie nie życzy sobie, by jej patrzano na palce — a tylko oficyalne telegramy otaczają sprawę tajemniczą acz mocno zużytą mgłą teatralnych efektów. Urzędowe i półurzędowe doniesienia mówią o tem, kto, gdzie i kiedy rozmawiał — ale o treści rozmowy dowiadujemy się tylko nieurzędowo. I tak doniósł telegram wczorajszy z Paryża: Minister spraw zagranicznych odbył konferencyę z ambasadorem rosyjskim, a później z ambasadorem angielskim Berthierem. „Temps“ przypisuje tej rozmowie wielkie znaczenie, ponieważ zostało nią zaakcentowane współdziałanie trójporozumienia. Jest to niejako odpowiedź na zanotowane przez nas w ubiegłym tygodniu oświadczenie, złożone ze strony oficyalnej w „Tribunie“, że nie odbędzie się zjazd przedstawicieli dyplomatycznych trójprzymierza, ponieważ trójprzymierze działa zgodnie i bez porozumiewania się.

O nastroju z czasów, kiedy „wojnę czuć w powietrzu“ ma świadczyć niezupełnie stwierdzonej rzetelności doniesienie dzienników angielskich, że cesarz Wilhelm nosił się rzekomo z zamiarem złożenia wizyty u dworu angielskiego. Wszystkie przygotowania do podróży były już podobno poczynione, jednakowoż ze względu na sprawę marokkańską cesarz odstąpił od tego zamiaru.

Dzienniki angielskie notują tę pogłoskę wespół z alarmującemi wieściami o podwyższeniu premii asekuracyjnych na wypadek wojny. Widocznie „komuś“ w Anglii zależy na tem, by straszyć świat możliwością blizkiej wojny.

Drogo opłacane, kosztowne rokowania przeciągają się. A każda nowa pogłoska o groźnej jakoby sytuacyi pozwala dyplomatom rokującym przedłużać te rozmowy. I dlatego nie zaprzecza się urzędowo wieściom o grożącej wojnie, bo jeśli wojna nie grozi, to po cóż ta cała komedya rokowań, po cóż dyplomacya, której jedynem zajęciem szukanie „formułki“, dawno już przygotowanej?

Koszta rozmów w Berlinie, Paryżu, Rambouillet i t. d. idą w tysiące, nie licząc szkód ekonomicznych, jakie niepewny nastrój na giełdzie i w przedsiębiorstwach przemysłowych, wysyłkowych i handlowych wytwarza.

Odbywa się widowisko „dla górnych dziesięciu tysięcy“. Kto są owi widzowie, którym na przedłużeniu zależy? Bo że ludność na tem „theatrum perpetuum“ cierpi, to pewna. Jeśli nie bezpośrednio, jako interesowana w handlu z koloniami i przedsiębiorstwach przemysłowych lub grze giełdowej, to na pewno jako element płacący podatki, obecnie z hojną rozrzutnością obracane na zabawkę polityczną. Więc — „cui bono“?

O tron.

Po optymistycznej dla byłego szacha depeszy z Ardebilu, nadeszła do petersburskiej „Rieczy“ wieść wprost przeciwna. Donoszą w niej z Teheranu, że niedaleko Mazenderanu odbyła się potyczka między wojskami Mohameda Alego a wojskami rządowemi. Wojska Mohameda Alego zostały pobite i straciły 200 żołnierzy, zaś 300 zostało zranionych. Inny oddział wojsk Mohameda Alego, liczący kilka tysięcy ludzi, został niedaleko od Teheranu otoczony przez Bachtiarów. Rząd perski sądzi, że oddział ten zostanie wycięty w pień.

Należy wziąć pod uwagę, że depesze petersburskiej Agencyi telegraficznej są przeważnie tendencyjnie przychylne szachowi Mohamedowi Alemu. Jednakowoż ze sprzecznych doniesień Agencyi i prywatnych korespondentów trudno wyrobić sobie przekonanie, kto właściwie w Persyi zwycięża. Po depeszy, że w ręku wracającego szacha jest cała północna część kraju po morze Kaspijskie, nadchodzi wiadomość o zwycięstwie rządu parlamentarnego i nawzajem. Dopiero *finis coronabit* — ale kogo?

Sprawy wewnętrzne.

Ferment wśród kolejarzy.

Od pewnego czasu panuje wśród kolejarzy austryackich wrzenie, które może przybrać niebezpieczne formy. Za powód wrzenia podają przywódcy ruchu rosnącą ciągle drożyznę i wskazują na możliwość wybuchu strajku generalnego wedle niedawnych wzorów Francyi i Anglii. Ośrodek ruchu znajduje się w Wiedniu, ale nie jest wykluczonem, że do ewentualnego biernego oporu albo strajku kolejarzy niemieckich przyłączą się kolejarze z południowych prowincyi austryackich i Czech. Tryest jest przeto oddawna terenem ruchawek funkcyonaryuszy państwowych.

Ruch wśród kolejarzy jest, jak się zdaje, samorzutnym i wyrasta przywódcom ponad głowy. Z kół przywódców zapewniają wprawdzie, że natychmiastowy wybuch strajku generalnego jest wykluczonym; mimoto jednak niespodzianki nie są wykluczone.

Jak już donieśliśmy w depeszach, odbyła się w ubiegłą niedzielę w Wiedniu konferencya państwowa kolejarzy, zwołana przez koalicyę stowarzyszeń kolejarskich. Z Galicyi wziął w niej udział przywódca socyalistyczny Kazimierz Kaczanowski. Rezolucya, którą po ożywionej dyskusyi uchwalono, brzmi:

„Zważywszy, że straszna drożyzna środków żywności, mieszkań i innych artykułów do codziennego użytku nieustannie się powiększa, skutkiem czego nędza ludności pracującej, a kolejarzy w szczególności coraz bardziej wzrasta; zważywszy dalej, że rząd nie wypełnił jeszcze w zupełności przyrzeczeń danych kolejarzom w latach 1905, 1907 i 1908, mimo poważnych przedstawień, odsłaniając przezto coraz bardziej zamiar przewlekania sprawy — uchwala państwowa konferencya kolejarzy austryackich, zebrana dnia 3 września w Wiedniu, obstawać przy bezwarunkowem wypełnieniu najważniejszych żądań i ostrzega rząd, by nie nadużywał dłużej cierpliwości całego personalu, ponieważ dalsze przewlekanie może doprowadzić do skutków, które jakkolwiek podetną ogromnie życie gospodarcze, będą miały swoje wytłumaczenie w rozpaczy.

Konferencya państwowa poleca tedy kierownictwu centralnemu porozumieć się z reprezentantami organizacyi i z posłami socyalno-demokratycznymi celem wdrożenia akcyi za usunięciem strasznej nędzy“.

Wśród kolejarzy czeskich panuje również rozgoryczenie. Świadczy o tem zebranie kolejarzy w Pradze, zwołane przez narodowców czeskich. Uchwalono na niem domagać się od rządu poprawy stosunków materyalnych, a w razie odmowy pójść wzorem kolejarzy francuskich i angielskich.

Deputacya kolejarzy w ministerstwie kolejowem.

Przed kilku dniami udała się do ministerstwa kolejowego deputacya niemieckiego związku kolejarzy, złożona z robotników warsztatowych, ogrzewalń i magazynów materyałowych wszystkich linii kolei państwowych i przedłożyła swoje żądania co do podwyższenia płac, czasu pracy, uporządkowania sprawy urlopów, zniżek kolejowych itd.

Co do podwyższenia wynagrodzenia, to żądają rzemieślnicy kolejowi 4·50 do 8·75 kor., a robotnicy pomocnicy 3·80 do 6·80 kor. dziennie. Od najniższej do najwyższej płacy mają robotnicy ci dojść w ciągu lat 25, poczem mają dostawać co trzy lata o 50 h. dziennie więcej.

Nadto żądają oni posad stałych, ulg w jazdach kolejami i wypłacania poborów również podczas urlopów.

Reprezentant ministerstwa odpowiedział, że zarząd kolejowy weźmie przedłożone żądania pod życzliwą rozwagę. Spełnienie żądań zależnem jest od sprawozdań poszczególnych dyrekcyi kolejowych i od obliczeń budżetowych.

Kolejarze lwowscy wobec drożyzny.

W niedzielę wieczorem odbyło się walne zgromadzenie członków Związku urzędników kolei państwowych, celem omówienia sytuacyi, wytworzonej niesłychaną drożyzną i wszczęcia akcyi o otrzymanie podwyższenia kwaterowego.

Po długiej dyskusyi uchwalono następujące rezolucye:

1. Nadzwyczajne walne zgromadzenie członków Związku urzędników kolejowych uchwala wezwać centralny zarząd Związku, aby wziął jak najenergiczniejszy udział w akcyi ogólnej w sprawie podwyższenia kwaterowego i dążył w tej mierze wspólnie z narodowemi organizacyami kolejarzy do zrównania kwaterowego wiedeńskiego z kwaterowem oficerów. Od uzyskanej w ten sposób kwoty należy podwyższyć kwaterowe wszystkich innych miejscowości w odpowiednim stosunku procentowym.

2. Równocześnie poleca się centr. zarządowi Związku, aby wspólnie z innymi narodowymi Związkami dążył do uzyskania natychmiastowej wydatnej pomocy materyalnej dla urzędników wszystkich kategoryi ze względu na panującą i ciągle rosnącą drożyznę, a to odrębnie od toczącej się równocześnie akcyi w sprawie regulacyi płac.

3. Nadzw. wal. zgromadzenie wyraża opinię, że przy budowie domu urzędniczego we Lwowie nie uwzględniono trzech naczelnych zasad, a to taniości, rozdziału mieszkań pomiędzy najbardziej potrzebujących i zarzucenia systemu koszarowego — wzywa przeto centr. zarząd Związku, aby domagał się obecnie przynajmniej znacznego zniżenia czynszów, a w przyszłości dążył do tego, aby zarząd funduszu pensyjnego w porozumieniu ze Związkiem urzędników budował domki urzędnicze na własuość urzędników.

4. Zgromadzenie uchwala powołać do życia niezwłocznie Stowarzyszenie budowy tanich domów mieszkalnych.

5. Zgromadzeni protestują przeciw niemieckiemu językowi wykładowemu w fachowej szkole kolejowej we Lwowie.

Wydalenie włoskiego dziennikarza z Tryestu.

Włoski dziennikarz socyalistyczny Vacera został przez namiestnictwo tryesteńskie wydalony. Vacera był korespondentem rzymskiego pisma socyalistycznego „Avanti“ i miał w swoim czasie w Wiedniu szereg odczytów.

Poseł Pittoni uzyskał u namiestnictwa dwutygodniowe zastanowienie wydalenia Vacery, który ma tymczasem wnieść rekurs do ministerstwa spraw wewnętrznych.

Drożyzna.

Stosunki na targach lwowskich.

I.

Reforma pożywienia.

(*HB.*) Drożyzna mięsa jest klęską, od której można się do pewnego stopnia uchylić. W ostatnich czasach występują nawet liczni hygieniści, pomiędzy nimi znany profesor duński dr. Hinthede, o którego reformie pożywienia, polegającej na zupełnem niemal wyrugo-

waniu mięsa, donosiły już niektóre dzienniki, którzy twierdzą, że pokarm mięsny nie jest koniecznym dla organizmu ludzkiego, i że bez szkody można go zastąpić innym — tańszym.

U nas nie wszyscy wiedzą o doktorze Hinthede'm i o jego teoryi, dowodzącej, że człowiek potrzebuje zaledwie połowy tej ilości białka, jaka dotychczas uważaną była za konieczną. Wszyscy jednak czują i wiedzą doskonale, że chcąc żyć w obecnych czasach, trzeba zaprzestać jedzenia nie tylko mięsa, ale i wielu innych rzeczy, które dawniej uważano za zdrowe, jak owoce i jarzyny. To też metoda hygieniczna dr. Hinthede, polegająca na tem, by jeść mało i tylko rzeczy tanie, nie wystarcza nam już zupełnie, zważywszy, że artykułów tanich na naszych targach niema. Nam trzebaby hygienisty, któryby wymyślił metodę nie jedzenia wcale, a odżywiania się wyłącznie za pomocą n. p. „racyonalnego oddychania“ lub czegoś podobnego.

Tymczasem jednak stwierdzamy codzień, a niektórzy z nas stwierdzają z przerażeniem, że drożyzna z dnia na dzień wzrasta. Jaki jest tego powód — skonstatować trudno, zdaje się bowiem, że powodów tych jest cały legion. Tem trudniej naturalnie znaleźć środek, któryby radykalnie zło usunął, o ile środek taki wogóle istnieje. Nie da się jednak zaprzeczyć, że częściowe zaradzenie złemu jest możliwe, i że specyalnie we Lwowie źródło drożyzny leży głównie

w opłakanych stosunkach targowych.

W mieście naszem, oprócz Rynku i targowicy przy pl. Bernardyńskim, mamy następujące targi: na pl. Krakowskim, Unii brzeskiej, Teodora, Strzeleckim, Węglarskim, Zbożowym, Gosiewskiego, Bema, przy ul. Słodowej i św. Zofii. Trzeba tu także wymienić jeszcze niedozwolone wprawdzie, lecz bardzo uczęszczane targi za rogatkami, zwłaszcza Grodecką, gdzie oczywiście wszelkie transakcye odbywają się bez najmniejszej kontroli. Z wymienionych powyżej targowic nie przyjęły się zupełnie, mimo dogodnego i obszernego miejsca i mimo starań w tym kierunku magistratu, targi na pl. Bema i Gosiewskiego, chociaż zdawaćby się mogło, że stanowią one dla mieszkańców odnośnych dzielnic wielką wygodę. Na każdym z tych placów sterczą smutnie opuszczone trzy „ławy“, których właściciele naprózno z utęsknieniem oczekują kupców.

Z pozostałych placów Węglarski przeznaczony jest dla sprzedaży drobiu, Strzelecki dla hurtownej sprzedaży jarzyn, a zbożowy dla sprzedaży ryb. Tu mieści się też dawny budynek wagi miejskiej, w którym obecnie odbywa się raniutko sprzedaż nabiału en gros.

W budynku przyległym składa się tymczasowo, celem poddania go oględzinom weterynaryjnym, mięso prowincyonalne, które z ominięciem rzeźni sprzedawane bywa na placu Strzeleckim, na co kilku rzeźników dostało pozwolenie.

Sprzedaż bydła żywego i koni odbywa się na oddzielnych targowiskach na pl. Rzeźni.

Nadzór nad targami

należy do magistratu, a wykonywany bywa przez t. zw. biuro targowe, składające się z 2 komisarzy targowych, 7 rewizorów i 23 służby, która ma obowiązek pilnować porządku. I tu odrazu natknęliśmy się na pierwszą bolączkę naszych stosunków lwowskich. Na pierwszy rzut oka bowiem widać, że biuro targowe jest zbyt szczupłe, by mogło skutecznie wykonywać kontrolę nad targami.

Szczególnie służba jest niedostateczną. Przytem nadzorcy targowi, rekrutują się zazwyczaj ze zubożałych mieszczan, którzy posadę ową otrzymują z protekcyi, ludzie podupadli materyalnie, zawsze starzy, a często i fizycznie sterani.

Otrzymują oni wynagrodzenie takie samo (60—90 K), jak cała inna służba miejska, podczas, gdy obowiązki ich są nie tylko uciążliwsze, ale i bardziej odpowiedzialne. Służba ich jest całodzienna, przyczem połowę dnia spędzają oni bez względu na porę roku i pogodę na wolnem powietrzu, narażeni na deszcz i zimno.

Propozycya urzędu targowego, by sprawić im przynajmniej płaszcze gumowe, została przez magistrat odrzuconą ze względu na wielkie koszta(!).

Tak więc, ludzie ci, przywykli zazwyczaj do lepszej przeszłości, a nędznie pod względem materyalnym sytuowani, tembardziej, że wszyscy prawie obarczeni są rodziną, łatwo dostępni są przekupstwu, co pociąga za sobą patrzenie przez palce na różne nadużycia, popełniane przez sprzedawców. Nie można się też dziwić, że taki strażnik chcąc uniknąć przemoknięcia na ulewnym deszczu, udaje się do narożnego szyneczku, gdzie urzędowanie przy kieliszeczku, fundowanej przez straganiarza wódeczki, jest o wiele przyjemniejsze, niż na rozmokłym nieraz i cuchnącym placu.

Nie można się też dziwić, że żona strażnika, chcąc pomódz mężowi w utrzymaniu rodziny nabywa (a ma do tego sposobność) rozmaite artykuły od bab wiejskich natychmiast po przybyciu tychże do rogatek, albo jeszcze za rogatkami, na wspomnianych powyżej niedozwolonych targach, a następnie jako przekupka sprzedaje je drożej na placu. Szczególnie drób i nabiał są przedmiotami tego rodzaju handlu, który nie może się przyczyniać do obniżenia cen.

Do tych wad strażników należy również ich bardzo niejasne pojęcie o czystości i porządku. W mojej obecności strażnik, skonfiskowawszy na pl. Teodora żydówce zgniłe śliwki, które zamierzała spieniężyć, wrzucił je do rynsztoka, pod nogi przechodzącym tamtędy setkami ludziom. Do straży targowej należy także i policya, która odznacza się tem, że jej na żadnym targu nigdy niema. Podczas moich częstych wędrówek po targach lwowskich nigdy mi się nie zdarzyło spotkać policyanta.

A jednak obecność policyi na pl. targowym uzna każdy, kto choć raz zwiedził targi w ghecie żydowskim. Nie mówiąc już o kradzieżach kieszonkowych, które właśnie tu najczęściej się zdarzają, to przecież i od strażnika targowego wymagać nie można, by siłą pokonał n. p. opornego kupca, który nie chce wydać zepsutego towaru, lub by sam jeden walczył z rozmaitymi niekoncesyonowanymi sprzedawcami.

Pierwszym i najważniejszym postulatem w walce z drożyzną jest gruntowna reforma biura targowego, polegająca głównie na pomnożeniu personalu i na lepszem uposażeniu strażników, którzy do obowiązków swych winni być poprzednio należycie przygotowani przez nabycie elementarnych przynajmniej znajomości z zakresu hygieny i towaroznawstwa.

Życzyć by też należało, by policya więcej niż dotychczas interesowała się targowicami, bo nie można mówić o rozszerzeniu i reformie samych targów, jeżeli reform tych nie będzie miał kto wykonać, i już istniejących pilnować.

KRONIKA

We wszelkich sprawach redakcyjnych należy zwracać się wprost do dra Rogera Battaglii, który przyjmuje w redakcyi od godz. 8—11 rano.

„GAZETA WIECZORNA“ we Wiedniu do nabycia w księgarni Wp. Schmelzera (Wien I. Wiesingerstr. 1.), oraz w księgarni kolejowej na dworcu północnym (Nordbahn).

CZEKI POCZTOWE dołączamy do dzisiejszego nakładu „Gazety Wieczornej“ i uprzejmie prosimy wszystkich zamiejscowych prenumeratorów o wczesne uregulowanie przedpłaty.

—

Kalendarzyk:

Dziś: 5. Rzym. kat. Wawrzyńca.
Gr. kat. Iryneja mucz.
Wschód słońca o godzinie 4·46 rano, zachód o godzinie 6·00 po południu.

Repertuar Teatru Miejskiego.

We wtorek 5. września „Gejsza“, operetka w 3 aktach Sydney Jonesa.

W środę 6. września „Dzwon zatopiony“, baśń dramatyczna w 5 aktach G. Hauptmana, z Różą Łuszczkiewiczówną w roli Rusałki.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Krynica (3—7 września).
We wtorek „Czar walca“.
We środę „Hrabia Luksemburg“.
We czwartek „Dziewczę z laleczką“

— **Wybory uzupełniające do Rady państwa** z 2 okręgów miejskich Drohobycz—Skole—Turka—Bolechów i Złoczów—Założce—Jezierna i t. d., odbędą się zapewne dopiero w listopadzie.

— **Biura Inspektoratu przemysłowego w Przemyślu** mieszczą się w domu przy ulicy Barskiej l. 4.

— **VIII. Krajowy Zjazd Ligi Pomocy przemysłowej** odbędzie się, jak wiadomo, w dniach 8, 9 i 10. września br. Podczas Mszy i uroczystości poświęcenia nowego gmachu Ligi, śpiewać będzie Towarzystwo śpiewackie „Hejnał“. — Wstęp na obydwie uroczystości, tylko za okazaniem zaproszenia, które wydaje do 7. bm. włącznie Biuro Zjazdu, mieszczące się w Biurze Ligi pomocy przemysłowej ulica Pańska 11. II. p.

— **Odczyt o introligatorstwie.** We wtorek dnia 12. września br. o godzinie 8 wieczorem wygłosi w Instytucie technologicznym lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej (ul. Bourlarda l. 5) Paweł Adam, dyrektor zawodowej szkoły introligatorskiej w Dusseldorfie odczyt na temat: „Najnowsze postępy techniki w introligatorstwie“. Odczyt będą ilustrować demonstracye. Wstęp bezpłatny.

— **Wieczór świętojański jarmarku** odbędzie się we środę 6 września 1911 ze zwykłym programem, w który wchodzą ognie sztuczne, orkiestra, noc wenecka itp. Wstęp 20 gr. Dzieci płacą połowę.

— **Wydział Izby adwokatów** we Lwowie zawiadamia, że ma do rozdania odsetki z fundacyi ś. p. dr. Marcelego w kwocie 200 K dla biednych wdów lub sierot po adwokatach. Podania należy wnosić do Wydziału Izby adwokackiej najdalej do 15. września b. r.

— **Czy sprzedano hotel Georgea.** Od pewnego czasu krąży uporczywie pogłoska, że hotel Georgea sprzedało Tow. wzaj. ubezpieczeń urzędników prywatnych panu Gabryelowi Starkowi. Tymczasem informuje nas dyrektor Tow. p. Stanisław Bal, że pogłoski te są wyssane z palca, bo Towarzystwo nie myślało i nie myśli o sprzedaży hotelu.

— **Nowa wygrana za „Przewodnik“.** Wczoraj kupił na jarmarku krajowym p. Bolesław Papeé, rewident Wydziału krajowego egzemplarz „Przewodnika“, w którym znalazł nr. 2.000. Szczęśliwy nabywca otrzymał jako dar komitetu jarmarku na pamiątkę zarękawek i boa, kupione u firmy Braci Wrońskich, oraz „pamiątkę grunwaldzką“, nabytą u firmy p. Terakowskiego z Krakowa. Obecnie są do wygrania przedmioty na nr. 1600 i 3000.

— **Z austryackiego Lloydu.** Okręty Lloydu odchodzą w najbliższych dniach: 7 września „Semiramis“ (okręt pospieszny) do Aleksandryi; 8 września „Euterpe“ do Konstantynopola; 9 września „Dalmatia“ do Syryi; 10 września „Bukowina“ do Smyrny; 12 września „Bruenu“ (okręt pospieszny) do Konstantynopola.

Do Wenecyi odchodzą okręty codziennie o północy.

Dalmatyńską służbę pełnią okręty: 7 września „Baron Gautsch“ (pospieszny) do Cattaro; 9 września „ks. Hohenlohe“ (pospieszny) do Cattaro: 11 września „Sarajewo“ do Spizzy; 12 września „Br. Gautsch“ (pospieszny) do Cattaro.

Do Indyi wschodnich, Chin i Japonii odjeżdżają: 12 września „Trieste“ do Kalkutty; 16 września „Bohemia“ do Bombayu.

września „Arc. Franciszek Ferdynand" do Kobe.

— **„Spójnia"** stow. Pol. Mł. Post. w Paryżu, prosi o doniesienie, że jej adres obecny jest: Societé des Etudiants Polonais „Spójnia" 11, rue Cujas Paris (V-ue).

— **Naiwna służbodawczyni.** Do pani R. Ober, trafikantki, zamieszkałej przy ul. Hausnera pod l. 8, zgłosiła się do służby jakaś nieznana kobieta, imieniem Franciszka, ubrana w czarną suknię i chustkę. Trafikantka, mimo braku wszelkich informacyi co do osoby nieznajomej, przyjęła ją, nieostrożność swą jednak opłaciła stosunkowo dosyć tanio, gdyż zacna służąca zabrała jej zaraz następnego dnia fartuszek i 30 koron, poczem oddaliła się w niewiadomym kierunku.

— **Upadek z okna.** Przed kilku dniami donieśliśmy o tragicznym wypadku, jaki się zdarzył w pasażu Hermanów. Dziś musimy zanotować nowy taki wypadek, który miał miejsce w domu przy ul. Trzeciego Maja l. 4. Czyściła tam okna w jednem z mieszkań parterowych służąca Marya Machalska. która dostała podczas tego zawrotu głowy i runęła na podwórze, przyczem złamała lewą rękę w ramieniu oraz odniosła obrażenia wewnętrzne. Pogotowie ratunkowe opatrzyło nieszczęśliwą i odwiozło do szpitala. I w tym wypadku przeprowadzi zapewne policya dochodzenia, dlaczego służąca nie była zabezpieczoną pasem i linewką bezpieczeństwa.

— **Nieostrożna jazda.** Woźnica zajęty w tow. browarów akcyjnych jechał ul. Podwale tak szybko i nieostrożnie, że najechał na wózek dr. Bałabana i złamał mu koło. Szkoda wynosi do 200 K.

Woźnica cegielni Józef Latusz najechał w ul. Hetmańskiej na robotnika elektrowni Stanisława Zalerkę i dotkliwie go potłukł, poczem zamierzał ratować się ucieczką. Gdy żołnierz policyjny chciał go zatrzymać, Latusz pokaleczył go w rękę.

— **Aresztowanie.** Ajent policyjny Kawyn uczynił dobry połów. Udało mu się bowiem aresztować niejakiego Edwarda Pyzię, notowanego i poszukiwanego przez policyę złodzieja.

— **Znaleziono:** Mały pugilares z kwotą 42 hal. i medalikiem; w dorożce kurtkę popielatą.

— **Zgubiono:** Sznur korali wart. 50 K. na pl. Powystawowym; książkę służbową na nazwisko Wiktoryi Baran.

— **Zmarli** 5 września 1911: Bałaban Moses, faktor, l. 46; Łysko Wasyl, rolnik, l. 50; Jużyniec Eugeniusz, uczeń gimnaz., l. 17; Sulek Hryńko, rolnik; Patzelt Wenzel, werkmistrz fabryki dachówek, l. 33; Müller Piotr, murarz, l. 29; Sufiński Józef, zarobnik, l. 58; Ulich Lea, żona faktora, l. 48.

Artystyczna.

— **O koncertach symfonicznej orkiestry włościańskiej** z Królestwa Polskiego pod dyr. Namysłowskiego, w Warszawie, Wilnie, Łodzi, Pradze Czeskiej i i., czytamy ogromnie pochlebne relacye tamtejszych dzienników.

„Kuryer Warszawski" z 7 kwietnia b. r. pisze: Orkiestra Namysłowskiego jest niezrównana; gra z polotem, życiem i nadzwyczajnem odczuciem stylu wykonanych utworów. Nic przeto dziwnego, że koncerty jej na Dynasach ściągają wprost tłumy publiczności.

Podobnie pochlebnie wyraża się „Rozwój", wychodzący w Łodzi, który zachwyca się szczególnie wykonaniem kompozycyi mistrzów polskich, a więc Noskowskiego, Żeleńskiego, Nowowiejskiego, Świerzyńskiego i i.

W „Kuryerze Wileńskim" czytamy: Z ogromną sympatyą powitała publiczność nasza pierwszy występ Namysłowskiego po dłuższej rozłące. Od szeregu lat zachwycają nas Namysłowianie zgraniem się przedziwnem i pełnością brzmienia. Szczególnie podobają się kompozycye dyr. Namysłowskiego, pełne siły i wyrazu.

Dzienniki praskie z okazyi pobytu orkiestry Namysłowskiego nad Wełtawą wypisały również pod adresem jej mnóstwo pochwał. Dr. Adolf Czerny w korespondencyi do „Kuryera Warsz." pisze między innemi: Orkiestra Namysłowskiego, popisująca się w Rudolfinum, to zespół pierwszorzędny. Zarówno dyr. Karol N. jak i syn jego Stanisław, są kapelmistrzami utalentowanymi. Barwny zespół włościański, wyszkolony znamienicie, budzi u nas powszechne zainteresowanie i szczery entuzyazm.

Podobnie pochlebnie brzmią i inne krytyki, których orkiestra Namysłowskiego posiada olbrzymią księgę. Mamy nadzieję, że szlachetna wieloletnia praca dyr. K. Namysłowskiego spotka się i u nas z zasłużonym poklaskiem i że koncerty w Starym Teatrze zapełnione będą doszczętnie. Koncert pierwszy zapowiedziany jest na 6. bm. — Bilety sprzedaje księgarnia Krzyżanowskiego.

— **„Teatr Nowy"** otrzymał — jak się dowiadujemy — pozwolenie na ulokowanie się w gmachu „Pałacu sportowego". Tylko jeszcze nieznaczne adaptacye zostaną poczynione i — wedle spodziewań dyrekcyi — już w sobotę 9 września rozpocznie na nowej scenie dyr. Rygier stały już pobyt we Lwowie. Na pierwsze przedstawienie złoży się: Prolog. 1 akt z „Kordyana" i Fredry „Gwałtu — co się dzieje".

— **Teatr w Lubieniu.** Z Lubienia piszą nam: Onegdaj odbyło się dziesiąte przedstawienie Teatru ludowego im. J. Słowackiego, jako benefis reżysera, p. Eugeniusza Schmidta. Grano sztukę Koziebrodzkiego p. n. „Stryj przyjechał i wodewil „O chlebie i wodzie". Zgromadzona publiczność darzyła oklaskami wszystkich wykonawców, a w szczególności panie: Malicką i Nowaczyńską, tudzież p. Kazimierza Bajona (znakomitego Grzywaczka).

Wydział Teatru im. Słowackiego odnowił umowę z dyrektorem Popielem na rok przyszły.

— **Nowy sezon w Casino de Paris.** Z Casinem de Paris wiąże się bezsprzecznie niejedno wspomnienie nader mile spędzonego wieczoru. Z rozpoczęciem nowego sezonu Dyrekcya przejść chciała samą siebie. Nie szczędząc kosztów i zabiegów, postarała się istotnie o tak artystyczny i bogaty program, że salę po brzegi wypełniająca publiczność zalega nieprzerwanie zabawa ochocza, śmiech szczery a serdeczny.

Artyści i artystki prześcigają się w wykonywaniu swoich mistrzowskich numerów, zmuszają siłą faktu do uznania dla siebie, objawiającego się w ciągłych i nieprzerwanych wołaniach o naddatki.

Podnosząc zatem grę artystów wogóle, w szczególności podnieść musimy produkcye pp.: Varadyego, Kobylańskiej, Girl, Rudolfiego i Darre, Dolorosy, Hellwig oprócz starannie i poprawnie odegranego wodewilu przez artystów polskich pod reżyseryą p. Strzałkowskiego.

EKONOMISTA.

Przegląd giełdowy.

(Oryginalne sprawozdanie „Gazety Wieczornej“).

Wiedeń, 4 września.

Drożyzna pieniądza. — Z przemysłu węglowego. — Długoterminowe dostawy. — Spodziewana drożyzna węgla. — Produkcye węgla w cyfrach. — Drożyzna środków spożywczych. — Podrożenie piwa. — Drożyzna towarów a giełda.

W ostatnich dniach zauważyć było można na giełdzie pewne zmęczenie, a raczej zesztywnienie, które stanowczo nie rokuje nadziei na zmianę w najbliższym czasie. Grożące podrożenie pieniądza, zajścia w Berlinie i Nowym Jorku są wystarczającem „memento“ dla giełdy i stąd zrozumiałą jest rezerwa. Nie mało jest zresztą powodów do poważnych obaw, a ponadto trudno się dziwić, że po tak długotrwałym okresie zwyżkowym nastąpił zastój. Z końcem bieżącego miesiąca, zatem nieco później niż w roku ubiegłym, ogłoszone będą sprawozdania towarzystw montanistycznych, z których będzie można wiele wnosić o stanie interesów w przemyśle żelaznym, a które wpłyną na ukształtowanie się stosunków gospodarczych tej gałęzi w Austryi. Nie bez wielkiego znaczenia są stosunki obecne na krajowym targu węglowym, gdyż zmiany w konjunkturze są tak częste i różnorodne, że wprost zastanawiają. Charakterystycznym dla obecnej sytuacyi w tej gałęzi przemysłu jest fakt, że wszyscy poważniejsi odbiorcy, zatem przedsiębiorstwa przemysłowe, gminy, zakłady gazowe itd. dążą usilnie, ażeby dla zabezpieczenia pokrycia swego zapotrzebowania zawierać kilkuletnie kontrakty, podczas gdy dostawcy węgla wzbraniają się, a w każdym razie niechętnie godzą się na dłuższe termina dostawowe. Wynika z tego, że obie strony oczekują bardzo znacznej zwyżki cen.

Podstawą do podobnych przypuszczeń są wzrastające bezustanie koszta produkcyi. Ciągle nowe żądania robotników, nowe ciężary i podatki, podrożenie środków spożywczych, wszystko to są okoliczności, które wprost wykluczają, a bezwarunkowo uniemożliwiają zniżenie cen. W pierwszem półroczu roku 1911 zauważyć można w porównaniu z tym samym okresem roku ubiegłego znaczny wzrost produkcyi. Łączna produkcya krajowych kopalń węgla kamiennego wynosiła w pierwszem półroczu roku 1911 72,150.172 cetnarów metrycznych węgla kamiennego, zaś 10,262.317 cetn. metr. koksu, czyli o 4,031.257 cetn. metr. węgla kamiennego i 542.180 koksu więcej, aniżeli za ten sam okres roku poprzedniego. Mimo tej nadwyżki w produkcyi nie wystarcza ona na pokrycie zapotrzebowania w kraju, co wynika z cyfr o dowozie węgla do Austryi, który od stycznia do czerwca 1911 wynosił 49,245.447 cetr. metr. węgla kamiennego i 3,258.002 cetnarów metr. koksu.

Dowóz węgla kamiennego wzrósł zatem także w stosunku do tego samego czasokresu roku ubiegłego o 4,888.060 cetnarów metrycznych. Z cyfr powyższych wynika, że zapotrzebowanie w kraju wzmogło się, jeszcze tembardziej z tego powodu, że wywóz austryackiego węgla kamiennego zmniejszył się w powyższym okresie o 125,462 cetnarów metrycznych. Przy tej sposobności wziąć należy pod nawgę wywóz czeskiego węgla brunatnego.

Stosunki w północno-zachodnich rewirach czeskiego węgla brunatnego, niestety nie polepszyły się i jeżeli nawet łączna produkcya węgla brunatnego Austryi z 121,715.403 cetn. metrycz. w pierwszem półroczu roku 1910 wzrosła do 125,037.319 cetn. metr. w roku bieżącym, to jeszcze nie zrównoważono straty, którą ucierpiały rewiry czeskie północno-zachodnie przez ogólną 3·5 procentową zniżkę w roku 1910 wobec roku 1909.

Wzmożenie się obecnego eksportu czeskiego węgla brunatnego zapoczątkowano udzielonem zniżeniem frachtowem z 17 czerwca br. w wysokości dwóch koron za dziesięć ton, jednak fakt ten nie wystarcza jeszcze do całkowitej sanacyi stosunków.

Czeski węgiel brunatny staczać musi jeszcze walkę z niemieckim przemysłem węglowym, który w roku 1910 gwałtownie się rozwinął.

Wogóle z powodu silnego zapotrzebowania w przemyśle węglowym, widoczne jest obecnie pewne ograniczenie, które wzmoże się prawdopodobnie jeszcze przez brak wagonów, a nawet teraz zauważyć już można, że zakłady zobowiązaniom dostawowym punktualnie sprostać nie mogą.

Mały popyt jest obecnie na gatunki dla opału domowego. Ze względu na to jednak, że wedle meteorologicznych przepowiedni nadchodząca zima będzie ostrzejszą i dłuższą jak zwykle, wzrośnie zapotrzebowanie prawdopodobnie już w najbliższych tygodniach i zachodzi obawa przerw i przeszkód w dostawie gatunków dla opału domowego, jeżeli kupcy wcześnie się nie zaopatrzą.

Na razie zajmuje wszystkie większe miasta kwestya cen węgla dla domowego użytku. Otóż zanosi się, że do drożyzny środków żywności przybędzie jeszcze podrożenie węgla prócz normalnych zimowych 6 halerzy, jeszcze o 4 halerzy.

Zagranicą przedstawia się sprawa podobnie. Angielski targ węglowy przejęty jest jeszcze wrażeniem wielkiego strajku robotniczego, co na eksport ujemnie bardzo wpływa. Bezwątpienia przypadnie przerwany przez strajk eksport węgla angielskiego westfalskim i górnośląskim obszarom.

Drożyzna artykułów żywności wzmaga się z dniem każdym. Protekcyonistyczną politykę cłową zaskoczyły rozmaite okoliczności. Co do produktów rolniczych zdaje się być obojętnem, czy żniwa dobrze lub źle wypadną. W obu wypadkach ceny są i będą wysokie. Zbiory węgierskiej pszenicy wypadły w tym roku świetnie, jednak pszenica będzie drogą. Również dobrze wypadły zbiory jęczmienia, ceny jęczmienia są jednak drogie, a ponieważ równocześnie ceny chmielu, z powodu złych zbiorów, pędzą w górę, podwyższyły browary, przedewszystkiem czeskie, ceny piwa. Nie należy się spodziewać, ażeby ceny piwa przy niższych cenach jęczmienia i chmielu cokolwiek spadły.

Podwyższenie ceny piwa, które u konsumentów dość łatwo można było przeprowadzić, pozostanie na podstawie doświadczenia po wszystkie czasy już na tej, jeżeli nie znaczniejszej, wysokości.

Wszystkie gatunki jarzyn gwałtownie podrożały. Ziemniaki, pożywienie najbiedniejszych warstw ludności, dochodzą do cen nieprawdopodobnych, gdyż spodziewane są złe zbiory, a ponieważ ziemniaki są zarazem głównym produktem surowym do wyrobu spirytusu, spodziewać się można znacznego podrożenia spirytusu. Zważyć zarazem należy, że niedawno po raz pierwszy zawiązano w Austryi kartel spirytusowy, który ma moc drożyznę materyału surowego przenieść na produkt gotowy. Przypuszczać jednak można, że nowy kartel siły swej nie wyzyska nieodpowiednio i przychyli się raczej do rozumnej polityki cen, szczególnie w odniesieniu do spirytusu dla celów przemysłowych.

Niekorzystny zbiór buraków wywołał szaloną drożyznę na targu cukrowym, wprost bezprzykładną, która przez nieobliczalną spekulacyę podniecana, nie może się zatrzymać.

Ogólne podrożenie towarów wpłynęło także na giełdę w znacznej mierze, szczególnie w kierunku zapotrzebowania pieniądza. Austryacko-węgierski bank starać się będzie wprawdzie podwyższenie raty dyskontowej możliwie odroczyć, jednak jeżeli bankom zabraknie pieniędzy i wszyscy zwrócą się w stronę banku, nie będzie już innego wyjścia. W Londynie już podwyższono dyskont prywatny.

Zdaje się dla targów nadchodzą czasy poważne.

Polska wystawa przemysłowa w Berlinie.

Urządzona przed dwoma laty, staraniem okręgu berlińskiego Związku Tow. przemysłowych, pierwsza wystawa przemysłowa w Berlinie udała się dość dobrze. Zarząd, zachęcony powodzeniem, urządził obecnie drugą z rzędu wystawę w obszernej sali „Concordia“, przy ulicy Andrzeja.

Niełatwem to było zadaniem urządzenie polskiej wystawy przemysłowej w Berlinie w tych rozmiarach, zważywszy, że stanowczo większa część Polonii berlińskiej składa się z robotników. Reszta zaś, to drobni rzemieślnicy i stosunkowo niewielka liczba przemysłowców w prawdziwem tego słowa znaczeniu, kupców mniejszych i większych i inteligencyi zawodowej. Zasłużonym kierownikom okręgu Towarzystw przemysłowych, między którymi wymieniamy w pierwszym rzędzie gorliwego prezesa pierwszej i obecnej wystawy, p. Teofila Chojnackiego, chodziło głównie o pokazanie, że polski przemysłowiec może śmiało sprostać obcej konkurencyi.

Otwarcie wystawy nastąpiło w sobotę w południe, przez prezesa komitetu. We wstępnem przemówieniu wyjaśnił cel i znaczenie wystawy. W końcu wyraził życzenie, aby wystawa udała się pod każdym względem i przyniosła korzyść nie tylko wystawcom, ale i społeczeństwu.

Wystawa na ogół przedstawia się imponująco. Najlepiej przedstawiają się działy: krawiecki, szewski, stolarski, architektura, architektura wewnętrzna i rysunki oddziału metalowców. Wystawców, nie licząc członków oddziału metalowców, jest około 70. Niepodobna nam podać spisu wszystkich wystawców i doskonałych ich wyrobów, ograniczymy się zatem do tego, co na wystawie szczególnie zwraca uwagę.

Stolarstwo i wewnętrzna architektura ma 4 przedstawicieli: Hubert Łucyan wystawił znakomite urządzenie pokoju jadalnego; Lawiecki Maryan wykwintny gabinet dębowy męski, oraz stylową sypialnię, biało lakierowaną. Szewców wystawiło trzech. Na szczególniejszą wzmiankę zasługują wyroby J. Bochyńskiego. Zwracały uwagę mianowicie kolorowe damskie buciki. Krawiectwo męskie zastępuje 6 wystawców. Akademia kroju pana Górskiego wystawiła rysunki, z gustem i smakiem wykonane. Mocz W. z Wanne (Westfalia) wystawił swój opatentowany sposób brania miary. Kręgielski wystawił znakomicie odrobiony surdut i marynarkę. — Krawców damskich wystawiło trzech. Szkudlarek kostymy angielskie, Śmiłowska Sylwia kostymy francuskie. Firma Golibrocki wystawiła godła firmowe.

Architekt p. Golski wystawił rysunki architektoniczne, zaś p. Piłak projekt na dom polski w Berlinie, w którymby się całe życie polskie zogniskowało.

Fabryka bielizny Fr. Garyentesiewicza wystawiła męską bieliznę.

Przemysł tytoniowy zastępują firmy: Ganowicz i Wlekliński, Kowalski Nikodem i W. Fyrst.

Destylarnie: Alwin Fr., Berlin-Szubin i B. Kasprowicz.

Drukarstwo: „Dziennik Berliński“, Kawaler z Oberhausen, Załachowski z Charlottenburga.

Litografia: Pilczek i Putiatycki z Poznania.

Fabryka fortepianów: Bracia Kolscy w Berlinie.

Fotografie: Ulatowski z Bydgoszczy.

Z malarstwa wyszczególnić należy piękny krajobraz p. Jańczalika z Friedenau, oraz obrazy znakomitego pendzla p. Łaszewskiej z Charlottenburga.

Mydła, perfumy i artykuły drogueryjne: Firma Gorgo z Poznania, Zwierzyński z Gniezna, Buczyński z Berlina (błyszczyk do czyszczenia metalu własnego pomysłu), oraz Średziński ze Żnina.

Panie Ciartowska, Jakuszkowiak, Stark i Wrońska wystawiły hafty, wyszywania i koronki.

Rysunki, wystawione przez członków wydziału metalowców, świadczą o wyszkolonej technice i talencie wykonawców.

Ogrodnictwo ma przedstawiciela w osobie p. Bruc.a z Charlottenburga.

Pan K. Sokołowski przedstawił model aeroplanu. Firma Paschke Jan zegar własnego pomysłu.

Lwów, 5. września.

Nowy bank w Tryeście. Ministerstwo spraw wewnętrznych w porozumieniu z ministerstwem skarbu udzieliło na podstawie najwyższego upoważnienia kilku przemysłowcom z Tryestu pozwolenia na założenie akcyjnego towarzystwa pod firmą: „Banca di credito popolare“ z siedzibą w Tryeście. Zarazem został też zatwierdzony statut tego towarzystwa. Kapitał zakładowy wynosi milion koron.

Akcya rządu przeciw zalewom wodnym w terenach naftowych. Trwałe nawodnienie niektórych szybów, które już spowodowało pewne zmniejszenie produkcyi, skłoniło rząd do przedsięwzięcia środków zaradczych. W ostatnich dniach wysłało ministerstwo robót publicznych radcę dworu Holobka do Tustanowic, by zbadać czy zarządzenia ministerstwa się spełnia. Zdaje się, że trzeba będzie w 3 szybach, które są głównem ogniskiem zawodnienia, zatkać otwory wiertnicze gliną. Jest to wprawdzie połączone ze znacznymi kosztami i dlatego zwrócili się interesenci do rządu z prośbą o subwencyę na ten wydatek. Przez zalewy wodne spadła miesięczna produkcya ropy z 18.000 na 11.000 cystern. Po części należy jednak tę okoliczność przypisać faktowi, że rząd przed 2 laty utrudnił powstawanie nowych szybów, by położyć tamę hyperprodukcyi ówczesnej. Obecnie podobny zakaz stał się zbyteczny i z zadowoleniem należy witać każdy nowy szyb.

Inspektorzy przemysłowi o podrożeniu środków spożywczych. Wczoraj ogłoszonem zostało sprawozdanie inspektorów przemysłowych za działalność ich w roku 1910. Sprawozdanie zawiera bardzo ciekawy materyał, na podstawie którego stworzyć sobie można obraz o konjunkturze gospodarczej w r. 1910. Liczba nowozałożonych i rozszerzonych przedsiębiorstw w rozmaitych działach jest znowu bardzo liczna. Sprawozdanie zauważa słusznie, że z faktu tego nie można stanowczo wnioskować o zasadniczem polepszeniu się stosunków. Zdaniem inspektorów przemysłowych, określają właściwie dwa zjawiska ogólny stan gospodarczy. Istnieje mianowicie widoczny kontrast między słabym rozwojem interesów, a nadzwyczajnie wielką liczbą nowych przedsiębiorstw. Jest to następstwem ciągłego zastępowania pracy ręcznej maszynami i wynika stąd większa produkcya. Z drugiej strony zmniejsza się rynek zbytu z powodu wzrastającej konkurencyi zagranicznej. Przeciwdziała temu jednak coraz większe udoskonalenie techniki i wzrastające zapotrzebowanie i prowadzi do zakładania coraz nowych fabryk. Zatem z jednej strony uzasadnione skargi o złym stanie interesów, z drugiej strony postęp w zakładaniu nowych przedsiębiorstw. Również silnie zaznaczyła się w tym roku zwyżka cen płacy, jednak mimo to, zdaniem inspektorów przemysłowych, byt robotników przemysłowych, szczególnie w miastach i innych centrach przemysłowych wcale się nie polepszył. Nadwyżkę uzyskaną w płacy równoważyła nieustająca drożyzna środków spożywczych i wygórowany czynsz, szczególnie w większych miastach.

Fabryka białej cegły w Borku Fałęckim. W Borku Fałęckim obok Podgórza znajduje się w budowie fabryka białych cegieł. Roczna produkcya wyniesie około 5 milionów sztuk.

Zapotrzebowanie olejów maszynowych. Wedle obliczenia znawców wynosi zapotrzebowanie olejów maszynowych w Krakowie i najbliższej okolicy około 40 wagonów rocznie.

W tej ilości mieści się oliwa zarówno do smarowania maszyn, jak i do transmisyi. Oliwy dostarczają w przeważnej części krajowe rafinerye nafty. Niewielki tylko procent (około 10 prc.) jest proweniencyi amerykańskiej.

Drożyzna chmielu. W żadnej gałęzi, jak donoszą z Wołynia, nie widać takiej gorączki, co w handlu chmielem. Od lat 25 nie obserwowano takiej zwyżki. Pogłoski o zupełnym nieurodzaju chmielu w Anglii, Bawaryi i Czechach, wywołanym przez suszę, ogarnęły plantatorów wołyńskich istnym szałem spekulacyjnym. Ceny w ciągu ostatniego tygodnia dosięgły 50 rubli za pud i to za gatunki drugorzędne. Wyborowych gatunków wcale nie będzie z powodu ciągłych prawie opadów atmosferycznych. A i to niewiadomo, czy nadmiar wilgoci i tutaj nie wyprawi figla, czy oczekiwany plon złudą się nie okaże.

Ogólna ilość spodziewanego zbioru na Wołyniu, podług przypuszczalnych obliczeń, wynieść ma 120.000 pudów. Większe firmy, pod wpływem wygórowanych cen, wstrzymują się od zakupów. Dubieńskie zaś stowarzyszenie producentów chmielu, otrzymawszy kilka zapotrzebowań wprost z Anglii, drukuje codziennie biuletyny chmielowe i wysyła okólniki po większych czeskich osadach (Mirokoszczór, Barjatyn, Straków, Wołkowyje, Semiduby, Zdołbunów i t. d.), ostrzegając Czechów, aby chmielu nie sprzedawali.

Z krajowego przemysłu elektrycznego. Akcyjne Towarzystwo elektryczne, przedtem Sokolnicki i Wiśniewski, rozwinęło w ostatnich czasach niezwykle energiczną działalność i niemal codziennie zdobywa nowe poważne roboty.

Fachowe i rzutkie kierownictwo Towarzystwa nie ustaje jednak w pracy i skutecznie konkuruje z obcemi przedsiębiorstwami.

Z robót większych notujemy niektóre:

Elektrownia w Kobierzynie	na 250 KP,
„ w Nowym Sączu	na 600 KP.
„ w Jaśle	na 310 KP.
Rozszerzenie elektrowni w Krakowie	o 1120 KP.
„ „ w Czerniowcach	o 1000 KP.

Oświetlenie publiczne miasta Czortkowa i t. d.

Do dzisiejszego opisu zakładów Tow. Akc. Elektr. i dat z działalności powrócimy niebawem w fejletonie przemysłowym.

Dostawa dla ekonomatu pocztowego a konsorcyum Kerna. Dostawę sukna dla c. k. ekonomatu pocztowego, otrzymało t. zw. konsorcyum Kerna, do którego z galicyjskich firm należą: Towarzystwo akcyjne dla wyrobów tkackich i sukienniczych we Lwowie (fabryka w Rakszawie), tudzież bialskie fabryki Karola Strzygowskiego, J. G. Bathelta i synów i Edwarda Zipsera i synów. Konsorcyum nie tylko zniżyło ceny ofertowe do poziomu cen ofiarowanych w najtańszej ofercie, ale nadto przyznało 3 prc. opustu pod warunkiem, że mu cała rozpisana dostawa będzie oddaną.

Ponieważ opust ten stanowi zaoszczędzenie kwoty 21.659 kor. dla skarbu państwa, ministerstwo handlu zgodziło się na powyższy warunek i oddało całą dostawę temu konsorcyum, zobowiązując je atoli do oddania należącym do niego firmom galicyjskim części dostawy równającej się przynajmniej zapotrzebowaniu galicyjskiej dyrekcyi poczt i telegrafów.

Mimo pozornie uwzględniającego galicyjską produkcyę przyznania tej dostawy, fabryki krajowe nie wchodzące w skład konsorcyum Kerna, nie zostały uwzględnione, chociaż ich oferty były równie korzystne, a przy oddzielnem traktowaniu ofert na dostawę materyału na podszewki, pierwszorzędnej fabryce Braci Czeczowiczka w Andrychowie przyznano tak minimalną część dostawy, że tylko przez wzgląd na to, że dostawa ta była publiczną, fabryka przyjęła zamówienie na tę wcale nie opłacającą się dostawę.

Tego rodzaju wypieranie krajowych fabryk przez potężną pozagalicyjską konkurencyę nie miałoby miejsca, gdyby wreszcie już raz zaniechano rozpisywania ofert obejmujących potrzeby ekonomatów państwowych w całem państwie, i rozpisywano je wyłącznie z uwzględnieniem galicyjskiego zapotrzebowania przez dotyczące galicyjskie władze centralne.

Sprawozdania giełdowe i towarowe.

Zboże.

Sprawozdanie targowe Banku rolniczego we Lwowie.

Lwów, dnia 5. września **1911. Dziś notujemy na** 50 **kg. loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa** od 11·30 do 11·60, **Żyto gotowe** 7·30 do 7·50. **Owies obroczny gotowy** 8·50 do 8·70. **Jęczmień pastewny** 7·50 do 7·70. **Jęczmień browarniany** 8·— do 8·50. **Groch do gotowania** 10·— do 13·—. **Wyka** 10·00 do 10·50. **Koniczyna czerwona** 80·— do 85·—. **Koniczyna biała** 90·— do 109·—. **Koniczyna szwedzka** 70·— do 75·—. **Tymotka** 45·— do 55·—.

Zboże.

Sprawozdanie targowe Izby kupieckiej we Lwowie.

Lwów, dnia 5. września **1911. Dziś notujemy za** 50 **kg. netto paritas Lwów, bez akcyzy. Waluta koronowa.**

Pszenica prima 11·50, do 11·90. **Żyto prima** 8·60 do 9·—. **Jęczmień prima** 7·50, do 8·—. **Owies pański prima** 9·00, do 9·25. **Kukurudza prima** —·—, do —·—. **Rzepak zimowy** 15·—, do 15·25. **Siemię lniane** —·—, do —·—. **Siemię konopne** —·—, do —·—. **Tymotka** —·—, do —·—. **Koniczyna czerwona prima** 75·—, do 80·—. **Koniczyna biała prima** 95·—, do 100·—. **Anyż płaski** —·— do —·—, **okrągły** —·—, do —·—. **Groch do gotowania Wiktorya** 12·—, do 13·—, **zielony** 13·—, do 14·—. **Groch pastewny** —·—, do —·—. **Bobik koński** 8·—, do 8·35 **Wyka** 8·50, do 9·25. **Otręby pszenne** —·—, do —·—, **żytne** —·—, do —·— **Chmiel** —·—, do —·—.

	Kontyngent od	Kontyngent do	Nadkontyngent od	Nadkontyngent do
Spirytus surowy bez podatku i bez kosztów ekspedycyjnych				
loco stacye paritas Husiatyn . .	52·50	52·75	32·50	32 75
loco stacye paritas Tarnopol . .	52 75	53·00	32 75	33 00
loco stacye paritas Sokal . . .	53.—	53.25	33·—	33 25
Z dostawą i oddaniem loco rafinerye Lwów	55·—	55·2	35·—	35·25
Ceny spirytusu za 10.000 litr procent				

Zboże.

Budapeszt, dnia 5. września **1911.** (tel. wł.) **Pszenica na październik** 11·78 do 11·79 **Pszenica na kwiecień** od 12·06 do 12·07 **Żyto na październik** od 10·27 do 10·28 **Owies na październik** od 10·60 do 10·61 **Kukurudza na lipiec** od —·— do —· **Kukurudza na sierpień** od 9·23 do 9·24. **Kukurudza na maj** od 9·54 do 9·55 **Rzepak na sierpień od** 8·27 **do** 8·28.

Oferty na przenicę: mierne.
Chęć kupna: mierna.
Usposobienie: spokojne.
Pogoda: pochmurno.

Telegraficzne kursy porannej giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 5. września **1911.** Dziś o godzinie **10·30 przed południem notowano:** Marki niemieckie **117·62, Renta majowa 92·10, Węgierska renta koronowe 91·—, Akcye kredytowe 649·75, Kredytowe węg., 843 — —·—, Bank anglo-austr. 326·— Unionbank 622·50, Bankverein 546·50, Laenderbank 547 25, —·—, Kolej państw 738·25, Lombardy 119·50 Elbetal —·—, Fabryka broni —·—, Akcye tytoń. —·— Alpiny 826 75 Rima Muranyi 687·00, Praskie Towarzyst. żelazne — —, Losy tureckie 248·50 Ruble 254·50, 4-proc. listy zast. Banku hipot. 92·80 4 i pół proc. listy zast. Banku hipot. 99·—, 4-proc. gal. po. kraj. z 1893 92·80, 4-proc listy zast. Banku kraj. 92·50, 56 listy Tow. kred. ziem. 91·85, 5-proc. Renta ros. z r. 1906, —·—. Akcye Banku hipot. —·—, Gal. Karp. Tow. naft. —·—. 4 i pół proc. Gal. Bank ziemski 99·— Skoda 673·—.**

Usposobienie : wyczekujące.



Wyższe zbiory = większe dochody!

tylko przez racyonalne nawożenie 40—42% solą potasową.
Kainit stassfurcki zawiera 12·40—15% **potasu.**

Jeneralna reprezentacya dla Galicyi i Bukowiny

JÓZEF KARRACH
Lwów, Kościuszki l. 18.

Cenniki i broszurki darmo i opłatnie. 921

Teatr rozmaitości Variété Bristol

Nowy program. Codziennie 2 senzacyjne komedye

Przedstawienia odbywają się w ogrodzie w razie deszczu w sali.
Początek o godz. 9 wieczór. 1118

CEGIELNIE 875

fabr. dachówek, dren, wapna, kafli, gipsu, cementu i t. p.
buduje i urządza

Inż. Roman L. Ciesielski

Warszawa, ul. Mokotowska 54.—Kraków, ul. Batorego 26.

Inż. Stanisław Trylski

Konces. Przedsiębiorstwo robót Elektrotechnicznych.
Lwów, Kopernika 15 a. — Telefon 1554.

przeniósł swe biura i składy od 1 września

na plac Dąbrowskiego L. 1, I. piętro

i przypomina, że w myśl okólnika Miejskiego Zakładu Elektrycznego z d. 8 sierpnia r. b. za L. 16465/II. B S

darmowe połączenia domów we Lwowie

dotyczą **nieodwołalnie** instalacyi, wykonanych przed dniem 31 października 1911.

Pierwszorzędne referencye. 561

LARICIN CAPSULA
Sec. Dr. Klein

(Praw. chron.) leczy w pięciu dniach rzeżączkę i każdą zaraźliwą **chorobę męzką** i kobiecą. Na żołądek zupełnie nieszkodliwe. — Przyjemniejsze i praktyczniejsze od podobnych zagranicznych środków (Santal, Santyl, Gonorol, Gonossan i td.) Zdumiewający skutek. — Pierwszorzędne uznania fachowe.

Duże pudełko kor. 2·50.

Dyskretna wysyłka. — Tylko za pobraniem.

847 Skład główny i wytwórca
Itj. Illés Antal, aptekarz w Szabadka (Węgry).

Skład główny: **Apteka P. Mikolascha (Maryan Krzyżanowski) Lwów, ul. Kopernika.**



5000 K. zarobku

dam temu, który wykaże, że moja wyśmienita kolekcya **300 sztuk tylko za 5·90** nie jest kupnem okolicznościowem, a mianowicie: **1 prawdziwy zegarek, system Roskopf, pat.,** punktnalnie idący i reg., z trzechletnią gwar., 1 amer. łańcuszek złoty dubl., ... pierścienie złote dubl., 1 ang. pozłac. garnitur spinek do manszetów kołnierzy i gorsetów, 1 amer. scyzoryk 5-częściowy, 1 eleg. krawatka jedw., 1 śliczna szpilka do krawatki z brylantem email., 1 broszka damska, 1 pożyt. garnitur toaletowy dla podróżnych, 1 eleg. pugilares, 1 para ang. barometrów, 1 salonowe album z najpiękniejszymi widokami, 1 cudna kolia na szyję i do włosów z prawdz. oryent. pereł, 5 ind. wioskarzy zabawia każde Towarzystwo i jeszcze 250 sztuk różnych pożyt. przedmiotów za darmo. Wszystko to razem z eleg. zegarkiem syst. Roskopf pat., który sam stanowi połowę wartości, kosztuje razem K 5·90. — Do dostania za pobraniem i zaliczką (także w znaczkach pocztowych) u **Urbacha,** światowego eksport. domu **w Krakowie l. 492.** — NB. Przy zamówieniu 2 pakietów dołącza się 1 ang. brzytwę i 6 płóciennych chustek za darmo. — W razie niezadowolenia zwraca się pieniądze na powrót, a więc każde ryzyko jest niemożliwem. 1144

CES. KRÓL. UPRZYW.

Galicyjski akcyjny Bank Hipoteczny we Lwowie

Filie:
w Krakowie,
w Czerniowcach,
w Tarnopolu.

Kapitał akcyjny 20,000.000 kor.
Rezerwy 9,000.000 kor.
Listy hipoteczne 200,000.000 kor.

Ekspozytury:
w Stanisławowie,
w Podwołoczyskach,
w Nowosielicy.

KANTOR WYMIANY

Kupuje i sprzedaje
wszelkie papiery wartościowe i monety
po najdokładniejszym kursie dziennym, nie licząc żadnej prowizyi.

Zlecenia giełdowe

uskutecznia się pod najprzystępniejszymi warunkami i udziela :: :: wszelkich informacyj co do pewnej i korzystnej :: ::

Lokacyi kapitałów.

Wszelkie kupony i wylosowane papiery wartościowe
wypłaca się bez potrącenia prowizyi i kosztów.

Bezpłatne przeglądanie numerów
losów i innych papierów podlegających losowaniu.

Ubezpieczenie losów
przed stratą z powodu wylosowania.

Oddział depozytowy

przyjmuje wkładki na rachunek bieżący od k. 500 począwszy, oprocentowuje takowe po 4¼ od sta, wydaje na wkładki

książeczki.

Kwoty do 2000 koron wypłaca bez wypowiedzenia.

WYNAJMUJE ZA OPŁATĄ KWARTALNĄ, PÓŁROCZNĄ LUB ROCZNĄ

SCHOWKI DEPOZYTOWE (Safe Deposits).

w kasach stalowo pancernych do wyłącznego użytku depozytaryusza pod własnym jego kluczem, gdzie bezpiecznie i dyskretnie przechowywać można papiery wartościowe, dokumenta i kosztowności. 188

Pismem kieruje: KOMITET REDAKCYJNY. Odpowiedzialny redaktor: JERZY KONARSKI
Wydawca: Spółka Wydawnicza „Gazety Wieczornej". Drukiem Artura Goldmana, Lwów, Sykstuska l. 19. — Tel. 305